Nr. 286 — Kraków, niedziela 13 grudnia 1931 — Należytość pocztowa opłacona gotówką
Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Sejm „pracuje"

Po 30-dniowej przerwie odbyło się w ubiegły czwartek jedno posiedzenie Sejmu, drugie wyznaczono na wtorek 15 bm. i na dwa dni następne — z ewentualnem przedłużeniem do soboty — poczem nastąpią ferje świąteczne, przeciągnięte do 10 stycznia 1932. Co Sejm na tych kilku posiedzeniach załatwi, nie jest zadecydowanem; mówią, że głównym tematem obrad będzie sprawa obniżenia podatku obrotowego, która już weszła pod obrady komisji skarbowej.

Jak widzimy, w ciągu grudnia nie będzie „wytężającej" pracy. Właściwie niema się czemu dziwić — to przecież na linji polityki sanacyjnej, aby Sejm jak najmniej przychodził do głosu. Ludzie się pytają, jaki cel miało 30-dniowe odroczenie sesji, kiedy w tym czasie można było załatwić porządny szmat preliminarza budżetowego — od tego sesja nazywa się przecież budżetową! Jest to pytanie, na które można znaleść odpowiedź w analogicznych zajściach od 1928 r. Sejm dopuszcza się do głosu tyle tylko, ile się musi, dla zachowania pozorów, a prasa sanacyjna potem kłamie w żywe oczy: przecież konstytucja zostaje dotrzymaną! Jak, to inna rzecz. Czepiają się litery a zabijają ducha.

I znowu musimy wrócić do stwierdzenia, tylekroć już zrobionego, mianowicie że nie idzie wcale o intenzywniejszą pracę Sejmu, ale o zasadę, o utrzymanie równorzędności między dwiema władzami. Nad czem Sejm wogóle teraz pracuje? Każde posiedzenie jest nowym dowodem, że zadaniem jego postawionem mu przez rząd jest albo nałożenie nowych ciężarów albo wprowadzenie jakiejś reakcyjnej ustawy. Pierwszy gatunek „pracy" objawił się rażąco podczas sesji listopadowej, kiedy „odwalono" jeden po drugim jakiś nowy podatek albo podwyższenie starego. Do drugiej kategorji należy przedłożenie o zgromadzeniach, które szczególnie dla nas w b. zaborze austrjackim oznacza cofnięcie się do lat 80-tych, do czasów Taaffego. A w międzyczasie Sejm bez ceremonji załatwia się z wnioskami opozycji, choćby dotyczyły tak ważnego, może najważniejszego zagadnienia: stosunków pracy z ich smutnym wynikiem: bezrobociem.

Sejm został zdegradowany, raczej przez swą większość sam się zdegradował do roli jakiegoś ciała doradczego. Jeżeli są wogóle jakieś ważniejsze sprawy, załatwia się je „po przyjacielsku" między jakąś grupą BB a rządem tak, że przychodzą one przed Sejm już jako rzeczy obrobione, nienaruszalne, do których wygłoszenie kilku przemówień jest tylko zbędną ornametyką, bo i bez tych przemówień głosowanie z góry jest przesądzone. Jest to ideał, któremu marszałek Piłsudski dał wyraz w swem sławnem postawieniu kwestji „4 luzów" — Sejm może tylko to i tyle zrobić, ile to rządowi dogadza.

Ostateczna konkluzja z tego stanu rzeczy jest taka, że nikt już nie wierzy, nie liczy na to, aby z Sejmu wyszła jakakolwiek pomoc. Czynniki sanacyjne stanęły na wygodnem stanowisku, że jedynie ważną rzeczą jest utrzymanie równowagi budżetowej, poza tem wszystko inne jest albo drugorzędne albo jakoś samo się zrobi. Słyszymy przecież ciągle zapewnienia, że będzie u nas lepiej, gdy konjunktura światowa się poprawi — zapewne, że refleks tego polepszenia odbije się i na nas, ale rzecz leży w tem, że tam robią coś dla wywołania, dla przyspieszenia poprawy, podczas gdy u nas — tylko Pan Bóg może pomóc.

Taki jest stosunek Sejmu do społeczeństwa, a ono odpłaca się wzajemnością — nie troszczy się o „prace" Sejmu, nawet czeka na nie z lękiem. Do tego doszliśmy w czternastym roku niepodległości, za istnienia czwartego Sejmu Rzplitej.

Redukcja 2824 kolejarzy

W związku z oszczędnościami na kolejach państwowych zwolnionych zostanie z dniem 15 grudnia 2.824 robotników kolejowych, w tem 1.108 robotników w dyrekcji wileńskiej, 911 w dyrekcji warszawskiej, 600 w radomskiej, 100 w katowickiej, 68 w stanisławowskiej, 30 w gdańskiej i 8 w lwowskiej.

Było kiedyś powiedziane, żeby unikać robienie na zimę nowych bezrobotnych gdzie się tylko da uniknąć. Była to rada pod adresem prywatnych przedsiębiorców, która widocznie do przedsiębiorstwa państwowego, do kolei, nie ma zastosowania. Akurat teraz, gdy zima w całej pełni i niewiadomo co najbliższe tygodnie przyniosą, wyrzuca się kilka tysięcy ludzi — ile to da razem z rodzinami? — na bruk.

Każdy rozumie, że kolej, jak każde inne obliczone na zysk przedsiębiorstwo, musi oszczędzać. Specjalnie dla kolei jestto tem konieczniejsze, ileże dochody spadają, czego nie zasłoni ogłoszenie, że kolej miała 25 miljonów „zysku" — z wpływów z pożyczki francuskiej na kolej Śląsk—Gdynia. Są jednak różne oszczędności, a najmniej społeczne, całkiem nieludzkie jest odbieranie kawałka chleba ludziom, z których niejeden zapewne przez lata już na kolei pracuje.

„Rewelacje" p. Dziadosza a oświadczenie gen. Raszewskiego

Pan major Dziadosz zaskoczony na rozprawie brzeskiej pytaniem, czy był sądzony, karany itd. stopniowo przypomniał sobie sprawę grudziądzką, ale jeszcze nie sformułował był argumentów, dowodzących „czarnej intrygi".

Dopiero w wywiadzie udzielonym mu przez pułkownikowską „Iskrę" odzyskał pełnię zdolności argumentacyjnych.

W wywiadzie tym podał:

„Dziwnym zbiegiem okoliczności sprawę przeciwko mnie wszczęło równo po upływie 30 dni od chwili wykrycia przezemnie, jako szefa wywiadu wojskowego, że *syn pewnego znakomitego endeckiego generała armji polskiej, a dawniej armji pruskiej*, posiadającego wówczas *najwyższą władzę wojskową w zachodniej Polsce*, służył w 1920 r. podczas wojny polsko-bolszewickiej w sztabie niemieckiej Reichswehry w Berlinie jako kapitan. Prasa wymieniała wówczas nazwisko kapitana von Raschewsky'ego"...

Otóż w sprawie tego punktu zaczepienia dla udowodnienia intrygi i tej zaczepki pod adresem obu pp. Raszewskich znajdujemy następujące oświadczenie gen. Raszewskiego w „Kurjerze Poznańskim":

Brzmi ono:

„Szanowna Redakcjo!

Proszę uprzejmie o umieszczenie w poczytnem piśmie Panów odpowiedzi na dziwne rewelacje, podane przez dyrektora biura sejmowego p. Dziadosza i rozpowszechnione przez agencję „Iskrę". Pana Dziadosza nie znam i nigdy nie słyszałem o rewelacjach przez niego podanych, a dotyczących mojego syna. Pan Dziadosz był szefem oddziału II na Pomorzu i nie podlegał mi wówczas, gdyż *byłem dowódcą korpusu poznańskiego i nie miałem żadnego wpływu na sprawy, dotyczące oficerów korpusu pomorskiego*. Redaktora Stpiczyńskiego, którego ukarania nie udało mi się swego czasu — pomimo oszczerczej kampanji przeciwko mnie i mojej rodzinie — sądownie przeprowadzić, uważałem dotychczas za autora wszystkich oszczerczych bredni, które zostały *przez sąd generalski* już po wystąpieniu mojem z wojska *zbadane i jako fałsze uznane*.

Mój syn wziął już dymisję w grudniu 1918 r. jako porucznik inwalida wojskowy, a ja sam jako jego dowódca podanie owo do Berlina wysłałem. *Nie mógł więc być kapitanem w sztabie „Reichswehry" w Berlinie.* Panu Dziadoszowi dam okazję przed sądem do udowodnienia swych rewelacyj, aby nareszcie jeden z oszczerców został ukarany, jak na to zasługuje.

„Endeckim generałem" nie byłem, gdyż, służąc tylko w formacjach frontowych, nie miałem czasu zajmować się polityką partyjną. Byłem oficerem armji polskiej, sam nie należałem do żadnej partji i nie pozwalałem moim podwładnym polityki uprawiać. Naszą dumą było służyć tylko Polsce.

Z szacunkiem i poważaniem

(—) *Raszewski*,
generał broni w st. sp."

Od siebie dodaje redakcja wymienionego dziennika następującą uwagę: „Na terenie politycznym działał gen. Raszewski już po wyjściu z czynnej służby wojskowej. Jak pisaliśmy, gen. Raszewski nie działał wówczas na rzecz naszego obozu, lecz w roku 1928 formował kandydacką listę wyborczą konserwatywno - monarchistyczną".

OKRĘGOWY KOMITET ROBOTNICZY PPS KRAKÓW-MIASTO

W niedzielę 13 grudnia o godzinie 10 przedpołudniem odbędzie się w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 II p.

doroczne walne zebranie partyjne

z porządkiem dziennym: 1) Sprawozdania, 2) Sytuacja polityczna, 3) Wybór OKR.

Wstęp mają wszyscy towarzysze i towarzyszki, członkowie organizacji krakowskiej, opłacający podatek partyjny, za okazaniem legitymacji partyjnej.

Za Egzekutywę OKR PPS Kraków-miasto:
Poseł Zygmunt Żuławski,
Dr. Rosenzweig Józef,
Henryk Ziffer,
Wiesław Wohnout.

Legalizowanie bezprawia

PRZEMÓWIENIE TOW. POSŁA ZYGMUNTA PIOTROWSKIEGO W SEJMIE 10 BM. O USTAWIE O ZGROMADZENIACH

Mówca na wstępie przypomniał, że poprzednie Sejmy miały już gotowe projekty ustaw o zgromadzeniach, tylko przez udaremnianie prac Sejmu przez rządy pomajowe ustawa nie została uchwalona. Mówca scharakteryzował obecnie przedłożony projekt rządowy w ten sposób, że napozór wygląda on liberalnie, ale w istocie jest przekreśleniem wolności zgromadzeń.

O CZEM MÓWI PROJEKT RZĄDOWY?

Już w art. 9 projektu ustawy rządowej wyraźnie powiedziano, że „władza zakaże odbycia zgromadzenia w lokalu, jeżeli sprzeciwiałoby się ono obowiązującym przepisom, albo — zdaniem władzy — zagrażałoby bezpieczeństwu, spokojowi lub porządkowi publicznemu". — Jak to w praktyce wygląda, to byliśmy świadkami przed rokiem, podczas brzeskich wyborów i jesteśmy obecni narażeni na stałe nadużycia w tym względzie. Na przykładach konkretnych postaram się podać najbardziej drastyczne przykłady, jak jest w praktyce wypełniany ten przepis art. 9. Każde niemal zgromadzenie sprawozdawcze posła opozycyjnego, który chce spełnić swój obowiązek poselski odnośnie do wyborców i chce poinformować o swej działalności — jest zakazywane lub utrudniane. W praktyce jest przekreślone to prawo konstytucyjne posła — kontaktu z wyborcami. (P-s. Sanojca: Ta ustawa jeszcze nie obowiązuje). Ale panowie legalizujecie dotychczasowe swe gwałty przez obecnie zgłoszony projekt.

KAGAŃCE

Art. 14 i 16 ustawy nakłada obowiązki na przewodniczącego, który w przyszłości będzie narażony na szykany i prześladowania ze strony administracji i policji. Mówi się dalej bardzo liberalnie o możności rozwiązywana zgromadzenia, ale za uprzedniem ostrzeżeniem. Następny zaraz artykuł dodaje, że i bez ostrzeżenia jest rozwiązanie zgromadzenia dopuszczalne. Dziś mamy również na każdym kroku te rzeczy. Bez ostrzeżenia rozwiązuje się i nie dopuszcza się w wielu wypadkach do rozpoczęcia zgromadzenia. Zebrania nie wymagają zgłoszeń ani zezwolenia władzy — mówi art. 19. Ale już w art. 20-ym w ustępach drugim i trzecim przekreśla się tę zasadę, tak że każdy policjant, lada prowokator, może udaremnić każde zebranie na podstawie właśnie tych ustępów, które mówią: „Organy bezpieczeństwa publicznego winny wkroczyć do lokalu i zebranie rozwiązać, jeżeli cel lub przebieg zebrania jest sprzeczny z ustawą karną, albo zagraża pokojowi i porządkowi publicznemu". Jest to danie dyskrecjonalnej władzy każdemu przedstawicielowi policji czy starostwa. Policjant nie będzie się ze swego kroku tłomaczył. Przychodzi już dziś w wielu wypadkach z rozkazem rozwiązania zebrania, a na boku po cichu wyjaśnia ten biedny policjant, bo mu jest wstyd, że gwałci jawnie i łamie prawo, mówiąc: „Jestem bezsilny, wypełniam tylko rozkaz p. starosty, żeby nie dopuścić żadną miarą do zebrania".

WOLNOŚĆ ZGROMADZEŃ PRZEDWYBORCZYCH I POSELSKICH PRZEKREŚLONA

Rozdział VI ustawy mówi o zgromadzeniach przedwyborczych. Na całym świecie cieszą się one specjalnemi uprawnieniami, bo przecież te zgromadzenia mają pośrednio decydować o przyszłym składzie ciał ustawodawczych. Cóż jednak mówi projekt rządowy? — Oto trzeba je zgłaszać, jeżeli będą zwoływane pod gołem niebem, w lokalach nie wymagają zgłoszeń. Ale to tylko pseudo-wolnościowa zasada, bo w tym samym rozdziale, w art. 24 pod Nr. 1 i 3 jest powiedziane dosłownie: „Pozatem zgromadzenia te podlegają wszelkim przepisom niniejszej ustawy". To znaczy — w każdej chwili wkroczyć może policjant i rozwiązać, gdy według jego widzimisię zagraża zgromadzeniu niebezpieczeństwo, zakłócenie spokoju i porządku publicznego. Cały ten przepis o zgromadzeniach przedwyborczych staje się przez tę klauzulę fikcją, a prowadzenie kampanji przedwyborczej leżeć będzie w rękach najniższych organów administracji i policji. O zebraniach poselskich w projekcie niema ani słowa, czyli podpadać będą one ogólnym regułom ustawy.

SANKCJE KARNE

Mało tego. Nowa ustawa daje jeszcze broń w ręce administracji szykanowania, ustalając, że przekroczenia ustawy o zgromadzeniach będą karane aresztem do 3 miesięcy, lub grzywną do 3.000 zł. lub jedną z tych kar; a do orzekania powołane są powiatowe władze administracji ogólnej. Ja to w praktyce wygląda, widzieliśmy przy kampanji wyborczej zeszłego roku, czy też w ponownych wyborach w czerwcu w Płockiem, lub w listopadzie w Przemyskiem. Na prawo i na lewo sypano grzywnami po 10, 20 i więcej złotych za rzekome przekroczenie przepisów sanitarnych, porządkowych i t. p. Otwiera to pole dla nadużyć starostów i policji, a karą w wysokości do 3 mies. aresztu i do 3.000 zł. będzie mógł być ukarany przez starostę każdy opozycjonista. Jest wprawdzie odwołanie do sądu okręgowego, od którego wyroku jest tylko kasacja. W praktyce w większości wypadków szkoda będzie czasu, zachodu i kosztów sądowych na procesowanie się. Dlatego też ludność już dzisiaj wie, co znaczą kary administracyjne i w praktyce na własnej skórze tego boleśnie doświadcza.

ZALEGALIZOWANIE NADUŻYĆ

Ustawa dąży, powtarzam, do zalegalizowania dzisiejszego stanu rzeczy, t. j. swawoli władz administracji i policji, nadużyć i gwałtów, do oddania w ręce posterunkowemu, a w najlepszym razie — starosty, wykonywania mandatu poselskiego, a także tej wielkiej gwarancji konstytucyjnej: wolności zgromadzeń. (Przerywania na ławach BB). Tak jest, bo uważam, że do wykonywania mandatu poselskiego należy prawo stykania się z wyborcami i możność porozumiewania się ze swymi mandatarjuszami. Udaremnianie odbywania zebrań sprawozdawczych jest przekreśleniem wykonywania mandatu poselskiego.

(Pos. Pawłowski z Klubu Lud.: „Ich z BB policja wybiera"). — Za ten okrzyk został poseł Pawłowski przywołany przez Marszałka do porządku z zapisaniem do protokółu.

JASKRAWE PRZYKŁADY

Kilka przykładów z życia przytoczę, aby nie gołosłownym, że ta ustawa jest zalegalizowaniem dotychczasowej praktyki bezprawia. Otóż cała kampanja wyborcza w Przemyskiem jest jednym wielkim łańcuchem nadużyć administracji. Np. w Sanoku, kiedy poseł Zaremba miał przemawiać, policjant na wstępie zapowiedział, że nie wolno krytykować rządu i nie wolno mówić o budżecie. Gdy pos. Zaremba zaczął chwalić rząd, policjant też mu zabronił, oświadczając, że jest to ironja, a ironizować na temat rządu także nie wolno (wesołość). Gdy mówca zaczął omawiać proces Dreyfusa, policjant dopatrzył się analogji do procesu brzeskiego i do posła Liebermana i także zakazał mówić o procesie Dreyfusa. Gdy mówca powiedział, że „krew i rany posła Liebermana, zadane w Brześciu, muszą być pomszczone przez rozgromienie jedynki", policjant uznał to powiedzenie za antypaństwowe i zebranie rozwiązał. — Posłowi Dobrowolskiemu policja w Sanoku rozbiła wiec razem z bojówką sanacyjną, składającą się z 5-iu notorycznych złodziejów, znanych w mieście. Stwierdzono to w obecności zastępcy starosty, a 8-iu policjantów czekało bezczynnie rzekomo na rezerwę. Wiec przedwyborczy w Komańczy nie mógł się odbyć, bo policja zabroniła wynająć salę. W Porębie, pow. Krośnieński, policja była w zmowie z bojówką sanacyjną i wiec posła Śledzińskiego rozwiązała po pierwszym okrzyku bojówkarzy. Jakby uwieńczeniem tej kampanji przedwyborczej było to, że gdy już po zakończeniu wyborów organizacja PPS w Przemyślu zwróciła się o zezwolenie na urządzenie wiecu p. t. „Sprawozdanie z wyniku wyborów", to starosta wiecu zakazał „z obawy zakłócenia spokoju i bezpieczeństwa". I tu miał rację, bo takich skandali, łajdactw i kradzieży głosów opozycji dokonywano, że każdego spokojnego obywatela mogły wyprowadzić z równowagi. (Wrzawa i krzyki na ławach BB). Panowie z BB ukradliście tam jawnie 35.000 głosów opozycji i teraz siedzicie na ławach poselskich, wprowadzeni tym systemem. (Pos. Stroński: Głosowało 105% uprawnionych do głosowania).

WIECE POSELSKIE I ODCZYTY OŚWIATOWE ZAKAZYWANE

Władze administracyjne prawie na każdym kroku gwałcą kardynalne zasady wolności zebrań poselskich i zgromadzeń wogóle. I tak np. w okręgu bialskim wiece sprawozdawcze posła Czapińskiego dwukrotnie zostały przez policję zakazane: w Jeleśni (Żywieckie) i w Jordanowie (Makowskie). W Sosnowcu na akademji TURa, gdy poseł Dubois wspomniał o bezrobociu i powiedział: „w Anglji jest 2 i pół miljona, w Niemczech 4, a w Polsce 250.000 bezrobotnych", to obecny komisarz policji zawołał: „o bezrobotnych nie wolno mówić", akademję rozwiązał, a policjanci pałkami pobili i rozpędzili spokojnych ludzi. Dla charakterystyki stosunków dodać należy, że ten komisarz już zaawansował, bo dostał przydział w XII Komisarjacie w Warszawie. W Dąbrowie Górniczej odbywało się posiedzenie Zw. Zaw. Metalowców. Policja wkroczyła i zażądała członkowskich legitymacyj; wszyscy pokazali, ale to nie wystarczyło, zażądano od wszystkich dowodów osobistych. Wielu robotników nie miało przy sobie tych dowodów, nie wystarczyły książeczki wojskowe, posiedzenie natychmiast zostało rozwiązane. Na Kujawach, w Piotrkowie Kujawskim, nie dopuszczono w maju br. do wiecu sprawozdawczego posła Piotrowskiego pod gołem niebem. Najmniejsze posiedzenie związkowe, każdy zjazd robotników rolnych we Włocławku musi być zgłaszany i legitymowany. W listopadzie w tym samym Włocławku nie dopuszczono do zebrania zw. zawodowego z sekretarzem Rusinkiem, jako prelegentem.

Doszło do tego, że odczyty są zakazywane; w Białowieży i Hajnówce miały się odbyć dwa odczyty pos. Czapińskiego pod groźnym tytułem... „O faszyzmie". Dzisiaj dopiero zrozumieliśmy sens zakazu, kiedy przeczytaliśmy w gazetach prorządowych z dnia 10 bm., że wódz faszystów Mussolini został udekorowany krzyżem legjonowym. Nie należy widocznie narażać się premjerowi Włoch i jego ministrowi spraw zagr. Grandiemu, który przyjaźni się z Niemcami i mówi o przehandlowaniu Pomorza.

DZIKIE POLA

O praktykach na kresach wschodnich nie będę się rozgłaszać. Stały się one dzikiemi polami. Onegdaj np. w Baranowiczach śmiał na wiecu sen. Boguckiego z BB zabrać w dyskusji głos tamtejszy znany działacz PPS Machey, został na rozkaz starosty z miejsca aresztowany. — Są to najjaskrawsze przykłady z dziesiątek, które się dzieją codziennie w całej Polsce.

OBRAZ POLSKI

Na pytanie, jaki jest obecny stan prawny w Polsce, odpowiadamy: **Jedno wielkie krzyczące na całą Polskę bezprawie.**

Metody i praktyka Panów z BB. i rządu przekreśliła konstytucję, zdeptała terorem i korupcją godność ludzką, wprowadziła zdziczenie moralne, rozluźniła węzły, łączące ludność z państwem. Projekt ustawy jest nawskroś owiany duchem policyjnym, niegodny państwa nowoczesnego, gdzie sanacja popasa i przejdzie, zostają dzikie pola. Każda ustawa w Waszych rękach przeradza się w bezprawie i łamanie elementarnych praw, dlatego Wasze projekty zwalczamy, a Was potępiamy. (Oklaski na lewicy).

ZMIERZCH KAPITALIZMU

VIII.

Powojenny chaos walutowy i finansowy

Pieniądz jako taki niema wartości, chyba że jest bity ze srebra lub złota, z szlachetnych i rzadkich metali, używanych od dawna jako mierniki wartości wszelakich dóbr, a wskutek tego jako pośredniczący czynnik w ich wymianie. Wprowadzenie pieniądza papierowego, rozbudowa systemu kredytowego, a w związku z nim różnego rodzaju papierów wartościowych, opierają się głównie na zaufaniu, a zaufanie na stałości i równowadze spraw i wszelakiego rodzaju stosunków między ludźmi, grupami ludzkiemi, narodami i państwami, na wierze w tę stałość, na możliwości obliczania ich dalszego biegu według rachunku prawdopodobieństwa. Zachwianie tej wiary, tych możliwości obliczania, cóż dopiero samej równowagi i stałości spraw i stosunków, wywołuję reakcję w tym nadzwyczajnie czułym barometrze spraw ludzkich, jakim jest zaufanie. Zachwianie zaufania równa się zachwianiu fundamentów całego olbrzymiego, skomplikowanego labiryntu ustrojów pieniężnych, bankowych i kredytowych, wywołuje przesilenia w wszelkich gałęziach gospodarstwa. Rosnący zanik zaufania rozbudza najgorsze instynkty, rodzi spekulacje, niezawinioną pauperyzację ludzi pracy, przewłaszczenia bogactw między rekinami kapitalistycznymi, zamięszania polityczne i socjalne.

Przyczyny obecnego finansowego i walutowego przesilenia są tesame, które sprowadziły przesilenie w całym gospodarstwie, które je utrzymują i pogłębiają. Zanik zaufania w takich warunkach jest zjawiskiem zrozumiałem. Przypływy i odpływy zaufania w okresie lat powojennych są jeno świadectwem ludzkiej cierpliwości i ponawianych usiłowań naprawienia tego, co niszczą zaślepiene i nieudolność kierowców państw i kapitalizmu.

Przyzwyczajono się powszechnie nazywać obecne przesilenie kryzysem zaufania. Przeoczenie! **To nie kryzys To zupełny upadek zaufania do ustroju kapitalistycznego i państwowego,** które różnemi metodami starają się odzyskiwać tracone tereny. Tak np. wycina się sprawy walutowe i finansowe z kompleksu więzów gospodarczych i suggeruje się nawrót zaufania datami o pokryciu złotem czy dewizami lub bezprzedmiotowością potrzeby takiego lub tak wysokiego pokrycia, o prawdopodobnych wynikach polecanej inflacji lub deflacji i t. d. — Prawda, że przy obecnym ustroju pieniądza musi być pewna relacja do złota. Niemniej ważną, prawdziwie ważną jest relacja pieniądza do wytworzonych i zamienianych dóbr, wyrażająca się w cenie. **Cena w obecnym ustroju nie jest jednak prawdziwem zwierciadłem tej relacji, bo na tę relację wpływa cały szereg czynników ze strony polityki państw i imperjalizmu kapitalistycznego. Niema swobody działania praw podaży i popytu.**

Mamy więc i w technice pieniądze i w cenach takisam chaos, jak w produkcji i w rodziale dóbr.

Zbrodnie wojny maściły wszystkie państwa oszustwem inflacji (mnożeniem zapomocą druku) papierowego pieniądza dla finansowania tej zbrodni. W czasach powojennych inflacja i deflacja sprowadzają wciąż pogłębianie katastrofy gospodarczej. Rozklekotany mechanizm walutowy trudno było gruntownie naprawić w ciągu dotychczasowych i takich lat powojennych. Tem trudniej, że rozpętała się wojna gospodarcza, która obejmuje całą kulę ziemską, rośnie i przyspiesza rozkład mechanizmu pieniężnego i gospodarczego.

Chaos i przesunięcia w obrębie kapitalizmu znajdują swój wyraz w wszystkiem, a więc także w bankowości i w kredycie. Kruszejące zaufanie nie dopuszcza do rozbudowy kredytów długoterminowych na szeroką skalę, a szczególnie w krajach dłużniczych i zubożałych. Kapitaliści wzgl. masy ludzi oszczędzających szukają jak najbardziej bezpiecznych lokat: Albo wyjątkowych gwarancyj, albo wysokiej premji ryzyka w niskim kursie emisyjnym papierów pożyczkowych i wysokiem ich oprocentowaniu, albo lokowania wkładek na bieżący rachunek (a vista), albo w kredytach krótkoterminowych etc. Wszędzie góruje obawa i dążność do utrzymania kapitałów w płynności i rozporządzalności. Z drugiej strony działa szereg czynników o odwrotnym kierunku. A więc: W kilku krajach o wysokiej (przejściowej zresztą) konjunkturze pomyślności parcie do eksportu kapitałów na wielką skalę; racjonalizacja wszelkiego rodzaju produkcji przemysłowej i rolnej, ruch budowlany i t. d., wymagają długoterminowych, amortyzacyjnych, tanich kredytów; obowiązek płacenia olbrzymich międzynarodowych długów wojennych i reparacji przez dłużników wymaga finansowania dłużników w ich odbudowie pracy, produkcyjności i kapitalizacji takimisamymi kredytami przez ich wzbogaconych wierzycieli; rozbudowana i częściowo zracjonalizowana wytwórczość utyka i zatyka się z powodu zubożenia rynku odbiorczego i niedorostu konsumcji w tymsamym ustroju kapitalistycznym, którego system bankowo-kredytowy finansuje z wewnętrznej konieczności rozrost zdolności produkcyjnych; w zatkanym, jałowo biegnącym lub zupełnie zamarłym światowym aparacie wytwórczym z konieczności unieruchamiają się, „zamarzają" olbrzymie kredyty, pomyślane i udzielone jako krótkoterminowe, a umieszczone i unieruchomione w inwestycjach, wymagających kredytów długoterminowych; bezrobocie nieznanych dotychczas rozmiarów, wyścigi zbrojeń lądowych i morskich na nieznaną dotychczas skalę, niepewność polityczną etc. wywołują i potęgują nieufność, panikę, krachy giełdowe, wycofywanie kredytów, które nie mogą być zwrócone, ściąganie wkładów z banków, które ich nie są wstanie upłynnić.

Takie są bezpośrednie przyczyny obecnej paniki finansowo-kredytowej i beznadziejnych zabiegów kapitalistycznych konferencji wszystkich państw i ich wielkich instytucyj emisyjnych i bankowych.

* * *

Przed światową wojną Londyn był centrum finansowem świata, a funt szterling najsolidniejszą i powszechnie uznaną walutą. Wojna przesunęła poważnie centrum finansowe ku New-Yorkowi. Gdy Europa przechodziła najgwałtowniejsze wstrząsy powojenne i chaotyzowała się inflacją, bankructwami państwowemi i wojnami gospodarczemi, Stany Zjednoczone rozbudowały swą siłę. Wszelkie pożyczki, wszelkie finansowania przemysłowe, sanacje walut europejskich i plany rekonstrukcji płynęły z Stanów Zjednoczonych. Nie mogły ruszać z miejsca bez ich aprobaty, pomocy. W roku 1924 zjechali do Londynu europejscy dyplomaci i rzeczoznawcy i tygodniami bezowocnie debatowali nad planami sanacji Niemiec w związku z ustaleniem ich polityczno-finansowych zobowiązań. Rozstrzygnęli ją dopiero bankierzy amerykańscy. Tak odbudowano niemiecką markę, tak skonstruowano plan Dawesa, tak plan Younga. Morgan uratował franka francuskiego (zarobił też grubo na tem), New-York pomógł Londynowi do powrotu do przedwojennego parytetu angielskiej waluty w złocie.

Głównie z Stanów Zjednoczonych, także i z Anglji lub za pośrednictwem Anglji płynęły do Niemiec przez kilka lat (1924—1929) strumienie pieniądza, przeciętnie koło 20 miljonów dolarów miesięcznie, w postaci pożyczek państwowych, krajowych, komunalnych, bankowych, hipotecznych, przemysłowo handlowych, a także w formie udziałów przemysłowych. Temi stosunkowo drogiemi pożyczkami odbudowały Niemcy swe państwo, miasta i gospodarstwo, rozszerzyły ramy swego przemysłu i zracjonalizowały go na wielką skalę, niemi były wstanie urzeczywistniać jakiś czas „transfer" reparacyj. Ta „pożyczona aktywność" Niemiec, oparta z początku na długoterminowych, a później w przeważającej części na krótkoterminowych pożyczkach, musiała się rychło załamać. Część pożyczek utonęła w wypłaconych reparacjach, druga część, poważniejsza, „zamarzła" w inwestycjach. Analogiczne lub podobne koleje przechodził zagraniczny kapitał finansowy w różnych krajach europejskich i poza europejskich, charakterystyczne koleje w południowej Ameryce. W ciągu 10 lat powojennych Stany Zjednoczone i Anglia ulokowały koło 25 miljardów dolarów zagranicą.

Trudności, komplikacje i konflikty musiały wybuchnąć na całej linji, gdy wskutek wzrastającego chaosu wierzyciele zaczęli wypowiadać i wycofywać swe wierzytelności. Najfatalniej odbiło się wycofywanie kredytów na państwie niemieckiem, w którem wielomiljardowemi pożyczkami krótkoterminowemi finansowano inwestycje, wymagające kredytów długoterminowych. Niemożność zapłacenia przez Niemcy i szereg innych dłużniczych krajów, w tych drugich z takichsamych lub innych powodów, wywołała chaos finansowy i walutowy, ciągnący się poprzez Europę do Stanów Zjednoczonych, południowej Ameryki i Australji. Unieruchomione, „zamarznięte" kredyty krótkoterminowe, udzielone zagranicy przez same Stany Zjednoczone w ostatnich latach, wynoszą olbrzymią sumę 8 miljardów dolarów. Blisko 2 miljardy dolarów wynoszą obecnie „zamarznięte" w Niemczech zagraniczne kredyty krótkoterminowe, dla których moratorjum upływa dnia 28 lutego 1932.

M. Ignotus.

Zamora prezydentem republiki hiszpańskiej

Dnia 10 bm. Zgromadzenie ustawodawcze przeprowadziło wybór prezydenta republiki. Wybrany został 362 głosami na 410 głosujących b. premjer Alcala Zamora.

Zamora, liczący obecnie 65 lat, już od przeszło 30 lat bierze udział w życiu politycznem swego kraju. Za czasów monarchji był kilkakrotnie ministrem w gabinetach liberalnych. Gdy ex-król Alfons wprowadził dyktaturę, Zamora przeszedł do obozu republikańskiego, stając się śmiertelnym wrogiem dynastji. Po zawarciu „paktu w San Sebastian" w sierpniu 1930, na podstawie którego powstała koalicja republikanów, socjalistów i katalończyków, Zamora został przewodniczącym komitetu wykonawczego „spiskowców".

Gdy w dniu 15 grudnia ub. r. wybuchła pierwsza rewolucja przeciw monarchji, został Zamora aresztowany, zanim rewolucja była przygotowana do zadania ostatniego ciosu. Z celi więziennej w Madrycie, gdzie Zamora siedział wraz z innymi członkami komitetu republikańskiego, pracował on dalej nad rozszerzeniem ruchu rewolucyjnego. W trzy miesiące później odbywa się rozprawa przed sądem wojskowym; prokurator zażądał dla Zamory 15 lat więzienia, ale sąd zasądził go tylko na 6 miesięcy. Król tak się nastraszył tej łagodności sędziów wojskowych, że kazał Zamorę całkiem uwolnić.

Niezadługo monarchja runęła, król uciekł z kraju. Komitet rewolucyjny objął jako rząd prowizoryczny władzę. Zamora został premjerem i prowizorycznym naczelnikiem państwa. W październiku br. ustąpił, ponieważ jako katolik nie identyfikował się z uchwaloną przez Zgromadzenie narodowe ustawą o rozdziale kościoła od państwa.

Zamora nie jest wcale „czerwonym rewolucjonistą"; przeciwnie — zaliczyć go można do prawicowych mieszczańskich rewolucjonistów.

* * *

ZAMORA OBJĄŁ URZĘDOWANIE

Dnia 11 bm. wśród wielkich uroczystości odbyło się zaprzysiężenie i objęcie władzy przez prezydenta republiki hiszpańskiej Alcalę Zamorę. Około 1 w poł. wśród defilujących wojsk i olbrzymich tłumów udał się prezydent do parlamentu. Szpalery uliczne tworzyły wojska wszystkich rodzajów broni, wśród nich oddziały marokańskie. W sali parlamentu prezydent Zamora złożył przysięgę wierności na konstytucję, poczem odbyło się wprowadzenie na urząd. Po zakończeniu uroczystości Zamora złożył wizytę przewodniczącemu parlamentu.

STANISŁAW SZCZEPAŃSKI (Stronnictwo Ludowe)

Para butów na dziesięć osób

Niema spokojniejszego i poczciwszego stworzenia boskiego, jak polski chłop. Tak twierdzę i o czemś przeciwnem nie jest mnie w stanie nikt przekonać i zachwiać w mem twierdzeniu i głębokiem przekonaniu. Niema lepszego i wytrzymalszego, a o minimalnych wymaganiach robotnika, jak polski robotnik. Jakiejkolwiek branży wytwórczej. Niema. I chłop i robotnik pracowici, poprzestający na małem, byle tylko wyżyć jak ludzie, byle tylko przykarmić się z rodziną i byle się przyodziać i siebie i swoich i to niżej społecznych wymagań. Pracy łakną, obowiązki chcą spełniać, społeczeństwu się przydawać i swą pracą wspierać — chcą urastać na współobywateli w państwie i narodzie. Chcą, a nie mogą. Nie mogą podołać — bezwarunkowo. Przez to całe społeczeństwo chore i chore i nie można go uleczyć, nie można.

Po półtorawiekowym letargu i przebudzeniu się państwa polskiego, po wielkiej wojnie, jaka wyssała moc soków żywotnych z Polski, państwo nasze choruje i choruje i nie może przyjść do zdrowia. Jako żywo nie może. Chore i chore. Coraz nowi lekarze zabiegają o zdrowie, coraz nowe stosują zastrzyki i nowe środki lecznicze, a tu znikąd i nijak poprawy nie widać. I jak nieszczęśnie przepowiedział Witos owem pamiętnem: „będzie gorzej", tak się ciągle zamiast poprawiać pogarsza i pogarsza i nędza kroczy siedmiomilowemi krokami i bierze nas wszystkich w objęcia i powala na ziemię. Na ziemi trudno i leżeć, a niesposób wydźwignąć się i poprawić się w sile. Prorocy od rozdawania szczęścia w Polsce głowią się i głowią i nic nie mogą zaradzać złu, jakie się z dnia na dzień uwidacznia i wpędza nas w jakąś nieznaną ciemnię — bodaj czy nie zagłady. Doszliśmy do tego, że niema stanu, któremu powodziłoby się dobrze. Złodziei i oszustów tylko nie licząc. Wszyscy idą „na psy", wszyscy za porządkiem i bezapelacyjnie. Wnet w Polsce będzie *jeden wielki obóz dziadów i nędzarzy*, wszystko dojdzie do jakiegoś nieznanego i nieopanowanego absurdu i w jakąś bliżej nieokreśloną nicość jest w stanie się zawalić i popaść.

Wołano o taniość powszechną. O taniość pracy, o taniość produktów potrzeb ludzkich. Zdawało się, że w rzekomej drożyźnie tkwi klęska społeczna, że robotnik żąda zadużo za pracę, chłop za środki spożywcze, że kupcy za drogo sprzedają wyroby przemysłu, że urzędnik ma za wysokie pobory. Wszczęto akcję zniżkową na wszystko. Zdziadowali się wszyscy i zdziadowano wszystkich i tylko poprzewracano wszystko do góry podszewką. Zdeprecjonowało się wszystko, a nie osiągnięto poprawy doli ludzkiej. Nędza i to nędza, jakiej nie znało się dawniej, przytłacza nas w sposób powszechny i nie używażający w ciężarze. Wieś goła i głodna, wzdłuż i wszerz całego obszaru państwa. Odzieniem wsi stają się łachmany, na dzieciach nie bywa koszuliny, na dorosłych nie zawsze znachodzą się połatane strzępy „bielizny". Zdarza się, że *na rodzinę z dziesięciu osób złożoną, znachodzi się jedna para butów!* Przeważnie tylko w onuce zawijają nogi dla ochrony przed odmrożeniem. Chłop wyniszczony w gospodarstwie wyjada — o ile nie musi sprzedać, albo go nie licytują — czego już sprzedać nie może za bezcen. Wkrótce nie będzie już i miał co sprzedać. Wysprzeda się i wyniszczy, a to tak rychło nie narośnie, a na nowe zagospodarowanie skąd pożyczy, na jakie odsetki? Kto mu poręczy i kto jaką porękę przyjmie?

Państwo nie ma pieniędzy, kapitały zagraniczne nie przychodzą, obcy nie chcą inwestować w Polsce, bo do interesów brzeskich nie mają zaufania. No i co będzie? Na wszystko słychać odpowiedź bocznkiem: Gdzieindziej nie lepiej i wyliczają, ile to jakie państwo ma bezrobolnych. Na Boga żywego, co to może obchodzić gołych i głodnych — na Boga! Czy Polska nie ma już nikogo ktoby zdołał opanować kryzys i katastrofę, jaka się zbliża? Czy chory musi się ograniczać na lekarzach, jakich mu dano? Czyż nie wolno mu powołać pomocy innych uzdrowicieli i przyprowadza czy do zdrowia? Jak długo ma jeszcze trwać i potrwa owo nieskuteczne uzdrawianie? Na czem opierają poprawę i w co wierzą? Państwo przechodzi już nie kryzys gospodarczy, ale *kryzys bytu* i najpierwotniejszego powodzenia i istnienia. 80% obywateli, rdzeń narodu: chłop zaciska zęby, by wytrzymać i przetrzymać, szarpie się, zaczyna kląć — niestety — na własne państwo, w którem się dusi i głodem przymiera. Tęsknił do tego państwa, bił się o nie i za nie, a teraz łzami rozpaczy się zalewa i zwątpieniem się dławi, bo nietylko w Grybowskiem i nie samego ks. Solaka pytają chłopi: A dyć jegomościu, takążcie nam Polskę obiecywali? Pytają tak chłopi i swoich przywódców i jeszcze nie takiemi pytaniami nas zasypują — jeszcze nie takiemi. Uszy przychodzi zatykać, bo w duszy piekło się rodzi, bo się człek lęka, że przez niedopatrzenie zła, gotowo się zatracić zdobycze najdroższe i pokoleniami wymodlone, wytęsknione i zdobyte krwią ofiarną i dobytkiem pracowitego żywota.

Chłop milczy. Niema czem się radować i pocieszać. Droga z domu do Belwederu daleka. Tam go i tak nie przyjmą i najwyżej pocieszą, że się to już — już lada dzień skończy ta bieda. A jak tu wierzyć, że będzie lepiej, gdy widzi, że sprzedaje siedm gęsi za 16 złotych, a parę butów ma na dziesięć osób? Jak tu wierzyć, że będzie lepiej i że się to z wiosną poprawi? Banki licytują chłopa, kasy Stefczyka w zastoju. Gdzie pożyczyć, by się ratować?

Zjawił się u mnie przed kilku dniami jeden z najporządniejszych chłopów, długoletni poseł ludowy, ministrem był w rządzie Moraczewskiego, wpół zwarjowany z rozpaczy. Pracował bezinteresownie w spółce rolniczej „Jedność", był członkiem Rady Nadzorczej, podpisywał weksle dla spółki gwarancyjne. Teraz naraz wszystko stanęło. Bank rolny gniecie „Centralę spółek rolniczych", a ta się wzięła do „Jedności" w stagnacji. Płacić mają kilkadziesiąt tysięcy. Biorą się do ręczycieli, włażą im na hipotekę, grożą licytacją! Na dziadów ich sprowadzą. Człowiek blisko 70-letni ma najlepsze widoki na starość chodzenia po żebrach — za 40-letnią pracę polityczno-społeczną! A iluż takich mu podobnych?

Jak tu nie wołać głosem uszy rozdzierającym: ratunku bo *państwo w niebezpieczeństwie!* Ratunku, póki jeszcze pomroki złowrogie chodzą... Uwagę naszą wytężmy, bo Polska ciężki przechodzi proces i oby nie dotknęła jej jako państwa kara, która jeszcze zniesioną nie została.

A tego ani chłop, ani robotnik sobie nie życzy.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

JAN BOJER

ŻYCIE

70

(Dokończenie)

A im bardziej czuła, że moment ten zbliża się, tem bardziej zdawało się jej, jakoby zmarła i ona, jednoczyły się z sobą. Przypominała sobie ten czy inny rys zmarłej i bezwiednie zaczęła robić tosamo. Pewnego dnia siedziała przy oknie i patrzyła w słońce, i przypominała sobie, że matka zanosiła modły do niego, gdy inni szli do kościoła. Więc i ona złożyła teraz ręce jak do modlitwy. Wyszukała stary flet i długo grała na nim w cichym domu. Przypomniała sobie ostatnią jazdę łodzią tamtej, i czółno Reidara na wybrzeżu stało się teraz jej dobrym przyjacielem, do którego biegła często. Ba, zdarzały się chwile, kiedy nie była już pewna, czy matka i ona nie są łasamą istotą.

A później, pewnego dnia przybyła generałowa ze starszym panem i przedstawiła go jako dobrego przyjaciela, doktora Falka. Astryd domyślała się spisku, nie śmiała lekarzowi spojrzeć w oczy, pomimo, że był uprzejmy i rozmawiał z nią całkiem swobodnie. Ale po ich odejściu, nie ruszyła się z miejsca i ze swym zwykłym uśmiechem wlepiła oczy w próżnię. Teraz już zwlekać nie może.

Gdy Reidar wrócił do domu, usiłowała wyczytać coś z jego twarzy, lecz nie zauważyła nic niezwykłego. Poweselała i tego wieczora przyrzekła, że wyjedzie z nim w góry, do Paryża i dokąd zechce. Teraz była ożywiona. A on wydawał się zachwyconym, lecz od czasu do czasu spoglądał na nią zukosa.

Tej nocy próbowała spać na jego barku. Wsłuchiwała się w to męskie serce, które zdawało się być dość mocnem by tętnić wiecznie. Od czasu do czasu delikatnie przesunęła ręką po jego włosach.

Rano, gdy jak zwykle przed odejściem do biura, pochylił się nad nią, leżącą w łóżku, długo trzymała jego twarz w obu dłoniach, jak gdyby pragnęła ponownie wchłonąć jego rysy i zabrać je z sobą.

— Bywaj zdrów, przyjacielu!

— Bądź zdrowa, Astryd. W ciągu przedpołudnia zatelefonuję do ciebie.

Kroki jego przebrzmiewały, a ona leżała i wsłuchiwała się w nie. Teraz ucichły.

Był szary dzień jesienny, a wiatr kreślił na fiordzie błękitne smugi. Gdy Astryd koło południa poprosiła stangreta, by przygotował czółno, zawahał się trochę i zaproponował, że pojedzie z nią.

— Nie — rzekła Astryd. — Jadę po męża. A wiecie przecież, że dobry ze mnie marynarz.

Stangret, siwowłosy człowiek, obracał w ustach prymkę i spełnił jej życzenie, ale spuszczając łódź, często prostował się i patrzył na żółtoszarą ścianę chmur na północy.

Wreszcie siedziała w łodzi, żagle wzdęły się i czółno wypłynęło na zatokę. Była ciepło ubrana, w ręku trzymała ster, a wiatr szarpał jej włosy. Z uśmiechem spoglądała ku wybrzeżu, gdzie stał stangret i gonił ją spojrzeniem. Tak, może teraz patrzeć! Żagle załopotały pod naporem wichru, ale uznała, że jeszcze zawcześnie, więc zwinęła przedni żagiel i wyjechała na fiord. Wielki parowiec, prując spienione fale pędził naprzeciw niej, ale ona postanowiła przepłynąć mimo niego. Ptaki morskie krzyczały i wzbijały się w wichurze. Przypomniała sobie ciasną kuchenkę z niemiłą wonią z podwórza. Teraz pełną piersią wchłania świeży wiew morza i czuje, że twarz jej staje się czerwona od bryzgów wody. Patrzy na szare niebo, skąd rozlegają się grzmoty, gdzie wieczna toczy się walka między burzą a słońcem, a tam znów góry i skały, już pokryte śniegiem. Wycieczka wielkanocna, młodzież, mężczyzna na nartach unoszący się w powietrzu!

Nagle drgnęła. Wysoko, pod chmurami ujrzała szarą kreskę. To samotny orzeł. Czy widzi ją?

Reidar stał przed południem w swojem biurze i dyktował korespondentowi list, przyczem podszedł na chwilkę do okna, by skupić myśli. Patrzył na wolny plac przed kasarnią kawalerji i przyglądał się oddziałowi żołnierzy w białych bluzach, którzy na zgrzanych koniach zniknęli właśnie za węgłem domu. Następnie usłyszał tętent w kierunku stajni i nawoływania parobków.

— Telefon! — ozwało się za jego plecyma. Podszedł do aparatu i podniósł słuchawkę. Zagulgotało w niej, poznał głos zarządczyni.

— Co... co...? — I zaraz potem: — Moja żona... kiedy...?

Wciąż jeszcze gulgotało, a on zbladł raptownie. Ręka ze słuchawką dygotała, lecz gwałtem podniósł ją znów do ucha i słuchał dalej. — Proszę więc przysłać samochód — rzekł wreszcie i odłożył słuchawkę.

Reidar nie chciał jednak afiszować swego wzburzenia przed urzędnikami, więc zmusił się do spokoju i wrócił do korespondenta, by do końca podyktować list rozpoczęty. Samochód zajedzie chyba lada chwila. Skończył dyktować, a wciąż jeszcze nie słychać sygnału. Zaczął przeto dyktować drugi list. Miał wrażenie, jakoby coś niewidzialnego usiłowało go powalić, ale on próbował utrzymać się na nogach.

Nakoniec zabrzmiał żałosny dźwięk trąbki. Reidar wziął kapelusz i zbiegł ze schodów. Wystarczyło parę pytań zadanych szoferowi. Wsiadł i nacisnął kapelusz głęboko na czoło. Żółta maszyna ruszyła, skręciła na rogu i coraz szybciej i szybciej mknęła przez miasto.

—ooo—

Z przeszłości p. Dziadosza

P. Dziadoszowi nie udają się jego „wywiady“ — każda przez niego podana wiadomość ulega sprostowaniom, które wykazują, że p. Dziadosza zawodzi pamięć i to bardzo...

Osobno podajemy sprostowanie generała Raszewskiego, odnośnie do niezgodnych z prawdą wiadomości drugiego „wywiadu“, mającego usprawiedliwić przyczynę zasądzenia p. Dziadosza. W drugim swoim „wywiadzie“ broni się p. Dziadosz przed zarzutem zasądzenia go za usiłowane oszustwo w sposób, jak to robią bardzo naiwni ludzie ze wsi, że adwokat p. Dziadosza zawinił, że sąd niewinnie zasądził p. Dziadosza za usiłowane oszustwo...

Z akt sprawy stwierdzono, że p. Dziadosz osobiście stawał na rozprawie przed sądem okręgowym wojskowym w Grudziądzu, tłumaczył się jednak w ten sposób, że **sąd uznał go winnym usiłowanego oszustwa, przyjmując winę po stronie p. Dziadosza, a Sąd Najwyższy wojskowy w Warszawie był tego samego zdania i wyrok sądu I-szej instancji zatwierdził tak co do winy, jak i kary.**

W drugim „wywiadzie“ p. Dziadosz wyjaśnia, że w maju 1921 roku Sąd Najwyższy w drodze zażalenia „w obronie ustawy“ uwolnił p. Dziadosza od zarzutu usiłowanego oszustwa. Z akt sądu wojskowego w Grudziądzu wynika przeciwieństwo, a mianowicie, że **właśnie w maju 1921 r. Sąd Najwyższy w Warszawie zatwierdził wyrok sądu wojskowego w Grudziądzu zasądzający p. Dziadosza i to tak co do winy, jak i kary.**

W aktach sądu wojskowego w Grudziądzu niema, jak nas informowano, dokumentu, któryby potwierdził obronę p. Dziadosza, że został uwolniony w drodze zażalenia wniesionego „w obronie ustawy“.

W procesie brzeskim mówił p. Dziadosz o „wznowieniu postępowania“ w jego sprawie, które zakończyło się uwolnieniem, natomiast w drugim „wywiadzie“ p. Dziadosza jest już mowa o jakiemś zażaleniu „w obronie ustawy“! Tylko ogłoszenie prawdziwej treści uwalniającego wyroku Sądu Najwyższego w sprawie p. Dziadosza mogłoby dać prawdziwą datę i przyczynę zwolnienia, niestety nie można wynaleźć odnośnego uwolnienia p. Dziadosza!

Że uwolnienie p. Dziadosza **nie nastąpiło w roku 1921**, wynika — jak to prasa doniosła — **z aktów sądu okręgowego wojskowego w Krakowie L. cz. Ko 2132/23**, dotyczących udziału p. Dziadosza w pogrzebie zabitych w listopadzie 1923 robotników w Tarnowie, z których to aktów wynika, że na **rozprawie głównej z dnia 3 marca 1924 po odczytaniu wyciągu z kar Nd. 7 — OSKARŻONY PAN DZIADOSZ PRZYZNAJE, ŻE KARĘ TĘ ODCIERPIAŁ.** Gdyby p. Dziadosza uwolniono w roku 1921 od zarzuconego mu usiłowanego oszustwa, **nastąpiłoby równocześnie wykreślenie kary z wyciągu kar,** tem samem kara ta nie mogłaby w czasie procesu w roku 1924 figurować w wyciągu kar p. Dziadosza, a wybitny prawnik, ówczesny obrońca p. Dziadosza, byłby niewątpliwie założył na rozprawie protest przeciw odczytaniu wyciągu z kar, gdyby p. Dziadosz w tym czasie był w rzeczywistości już uwolniony „w obronie ustawy“.

W aktach procesu p. Dziadosza dotyczących wypadków listopadowych w roku 1923 znajduje się **ciekawa charakterystyka p. Dziadosza, — rzucona przez jego obrońcę.** Przy końcu postępowania dowodowego obrońca p. Dziadosza wnosi na żądanie opinji z DOK V w Krakowie, iż p. Dziadosz **jako przewodniczący „komisji perlustracyjnej dla kolejarzy“ był istotnie „pogromca“ kolejarzy** i na żądanie odnośnego referatu z DOK V, który oskarżony (p. Dziadosz) we właściwym czasie przedłożył, **a tyczących się spraw kolejarzy.**

P. Dziadosz miał jeszcze jedną głośną a mniej skomplikowaną, a natomiast bardziej dotkliwą... sprawę z urzędnikiem kolejowym p. K., której epilog rozegrał się także częściowo przed sądem.

Dalsze komentarze co do prawdomówności p. Dziadosza w świetle powyższych spraw karnych p. Dziadosza, są chyba zbyteczne!

Po Akademji żałobnej ku czci Zygmunta Marka

Do sekretarjatu OKR PPS Kraków-miasto nadeszły następujące pisma:

„Zarząd Klubu Parlamentarnego Chrześcijańskiej Demokracji uprzejmie dziękuje za przesłane zaproszenia na uroczystą Akademję ku czci dra Zygmunta Marka. Niestety, nikt z posłów ani senatorów nie mógł wziąć udziału w Akademji z powodu przeszkód natury technicznej. Z wyrazami poważania: *Wiceprezes Klubu Parlamentarnego demokracji chrześcijańskiej.*

„Niestety z powodu trudności technicznych nie możemy wziąć udziału w uroczystej Akademji żałobnej ku czci dra Zygmunta Marka. Wspólnie jednak z Panami bolejemy nad przedwczesnym zgonem nieprzeciętnej miary obywatela, który niejednokrotnie dał wyraz temu, że nie jest mu obcą dola naszego narodu.

Proszę przyjąć wyrazy wysokiego szacunku. — *Koło żydowskie w Sejmie R. P. — Dr. Henryk Rosmarin*, poseł na Sejm.“

W sprawozdaniu z Akademji żałobnej opuściliśmy nazwisko b. wiceprezydenta dr. Schneidra, który brał udział w uroczystości.

Sprawy partyjne

—o—

KOMITET PPS W CHRZANOWIE

Dnia 8 bm. ukonstytuował się nowowybrany powiatowy komitet PPS na powiat chrzanowski. Na przewodniczącego wybrano dotychczasowego przewodniczącego tow. Jana Papugę, zastępcą ponownie także tow. Tomasza Bożka, na sekretarza tow. Alojzego Połoczka, zastępcą Władysława Kopcia, skarbnikiem Jana Głowackiego, zastępcą Piotra Szarka. Podając powyższe do wiadomości wszystkim Komitetom miejscowym PPS w powiecie chrzanowskim, prosimy towarzyszy, ażeby we wszystkich sprawach partyjnych zgłaszali się do przewodniczącego powiatowego komitetu PPS tow. Jana Papugi.

Wiadomości polityczne

—o—

ROZWIĄZANIE REICHSTAGU?

Na żądanie niemiecko-narodowych i komunistów zwołany został konwent seniorów parlamentu, na którem te partje postawią wniosek o zwołanie parlamentu i o zniesienie ostatniego rozporządzenia prezydenta. Na wypadek, gdyby choć jeden z tych wniosków przeszedł, Brüning jest zdecydowany rozwiązać parlament. Dotychczas parlament na podstawie własnej uchwały odroczył się do lutego 1932, a wcześniejsze jego zwołanie rząd uważałby za wotum nieufności, z którego jedynem wyjściem jest albo ustąpienie rządu albo rozwiązanie parlamentu.

O PRZEDŁUŻENIE KADENCJI HINDENBURGA

Dnia 12 maja 1932 kończy się kadencja obecnego prezydenta Rzeszy Hindenburga, wobec czego wybór musiałby się odbyć w marcu względnie, w razie nieuzyskania większości przez żadnego kandydata, w kwietniu 1932. W łonie partji popierających rząd powstał jednak plan przedłużenia kadencji Hindeburga o jeden rok celem uniknięcia walki wyborczej. Plan ten w najbliższym tygodniu ma być przedmiotem obrad rządu.

MUSSOLINI JEST WYŻSZY PONAD ZADOŚĆUCZYNIENIA.

W związku z usunięciem się Giuratiego od pełnienia funkcyj generalnego sekretarza partji faszystowskiej podawaliśmy wyjaśnienie, że Mussolini — po miesiącach zwłoki, czyli po okresie dostatecznym do wykazania iż za nic sobie ma niezałatwienie pretensji Watykanu o zadośćuczynienie za zniewagi, których nie szczędzono papieżowi w dobie rozbijania lokali „Akcji katolickiej“, nareszcie polecił Giuratiemu odegrać rolę kozła ofiarnego. W ten sposób powszechnie skomentowano zagranicą ową dymisję. Tymczasem w środowiskach faszystowskich, jak stwierdza korespondent rzymski paryskiego „Le Temps“ oświadczają, że takie wyjaśnienie pozbawione jest wszelkich podstaw; rzecz tłomaczy się prościej: obowiązki generalnego sekretarza partji faszystowskiej są tak olbrzymie, że szybko wyczerpują i zużywają jednostkę, która je dźwiga. P. Giuriati czuł się przemęczony do ostatnich granic. To jedyny motyw jego dymisji.

Przynajmniej — dodamy — jedyny, do którego Mussolini przyzna się głośno.

Krzyż legjonowy na piersiach Mussoliniego

Zwracaliśmy niejednokrotnie uwagę, że sanacja, czując, iż jej pomysłowość jest na wyczerpaniu i że bliżej znany jej warszawskim działaczom system represyj — przecież nic nowego nie wnosi, coraz bardziej usiłuje „zitalianizować" swoje środki w zakresie rygorów.

Pan Sławek bywa zazwyczaj pierwszą jaskółką... On odwiedził Dzików, gdy chodziło o zawarcie braterstwa z magnaterją i pp. konserwatystami wogóle. On też pierwszy odbył pielgrzymkę do progów nie apostolskich, lecz mussolińskiego Rzymu, aby rozejrzeć się na miejscu, ile znajdzie się w sztuce faszystowskiego rządzenia — materjału do kopjowania.

Tym wstępem chcemy poprzedzić komentarze i uwagi, któremi „Robotnik" w artykule naczelnym zaopatruje ofiarowanie Mussoliniemu... **krzyża legjonowego.** Autor tego artykułu dawny legjonista niewątpliwie — abstrahuje od rachub polityków. Boli go to, że legjony, ich legendę, wpleciono do obecnych umizgów wobec faszyzmu.

Za punkt wyjścia służy mu następująca wiadomość:

„LEGJONIŚCI MUSSOLINIEMU

Na podstawie uchwały II Zjazdu Legjonistów i wniosku Komisji Kwalifikacyjnej Pan Marszałek Piłsudski nadał Benito Mussoliniemu, „Perwszemu Ministrowi Królestwa Italji", Krzyż legjonowy. Dyplom nadania ma Nr. 8860 i datę 2 grudnia 1931 r."

Przypomniawszy, że nic nie przekreśli faktu, iż ruch legjonowy **wyrósł z ruchu socjalistycznego i z ruchu ludowego,** pisze dalej „Robotnik". względnie autor, podpisany: **Jeden z wielu:**

„Chodzi o ustalenie jednej prawdy historycznej: Legjony **nie były ruchem li tylko politycznie-wojskowym;** ich ideologja miała **niewątpliwie zabarwienie społecznie - radykalne,** niezależnie od dróg, jakiemi **później** poszli liczni przywódcy i uczestnicy tamtych zdarzeń. **A Krzyż legjonowy stanowił i stanowi odznakę honorową za tamte wszak lata..."**

A tymczasem:

„Benito Mussolini, „Pierwszy Minister Królestwa Italji", ugruntował swą władzę na krwawej rozprawie z włoską klasą robotniczą; wypowiedział wojnę otwartą demokracji, jako takiej, wolności politycznej, jako zasadzie."

Wspomniawszy następnie o zamordowaniu Matteottiego, który jeden z pierwszych w r. 1915 pisał o niepodległości Polski, dodaje autor artykułu:

„Pozostawmy na uboczu wszelakie sentymenty! Symbol — to symbol.

Kierownicy Związku Legjonistów chcieli widocznie zakończyć „symbolicznie" odbytą „ewolucję". **Złożyli hołd bożkowi faszyzmu.** Próbują go rehabilitować w Polsce, stwierdzając solidarność z nim, **rzekomo solidarność idei Legjonowej.** Ale ta próba udać się nie może, bo przeczy prawdzie. Ale wywołać musi ból, gniew i oburzenie wśród tych, którzy „nie spalili wszystkiego, co czcili".

Skandal z aresztowaniem tow. Machaya

Donosiliśmy przed paru dniami o aresztowaniu tow. Machay'a na wiecu BB w Baranowiczach z polecenia starosty Przedpałkowskiego.

W sprawie tej podaje obecnie „Robotnik" następujące szczegóły, otrzymane od korespondenta własnego pod tytułem „*Zemsta p. starosty Przedpałkowskiego*":

„W dniu 7 bm. o godz. 6 wieczorem na wiecu BB w sali kina „Apollo" w Baranowiczach, na którym wygłosił referat o sytuacji politycznej i gospodarczej wicemarsz. Senatu dr. Bogucki (BB), został aresztowany przewodniczący komitetu PPS, tow. Józef Machay.

Aresztowania dokonała policja mundurowa i wywiadowcy, na ustne polecenie dymisjowanego starosty baranowickiego, Przedpałkowskiego, rzekomo za okrzyki, wzniesione na wiecu przez tow. Machaya: „Precz z sanacją", „Precz z BB", „Precz ze zgnilizną moralną", „Precz z Piłsudskim". Okrzyki te tow. Machay wzniósł w chwili, gdy p. Bogucki, skonfundowany rzeczowemi wywodami i pytaniami tow. Machaya, uchylił się od dalszej z nim dyskusji, a przewodniczący wiecu, znany obszarnik kresowy, prezes wojewódzkiego komitetu BB, p. Czarnecki, wiec zamknął, na co zgromadzona publiczność zareagowała tupaniem i wrogiemi okrzykami pod adresem „sanacji". W rzeczywistości aresztowanie to można uważać jedynie za akt zemsty ze strony Przepałkowskiego wobec tow. Machaya, bowiem okrzyki takie wznosili niemal wszyscy obecni na wiecu, jednak nikt inny prócz tow. Machaya, nie został za nie aresztowany.

Jak ogólnie wiadomo, tow. Machay od dłuższego już czasu poruszał na łamach prasy opozycyjnej i w swych przemówieniach na wiecach rozmaite „wielce budujące" miejscowych obywateli „wyczyny" starosty Przepałkowskiego w Baranowiczach, a nawet pisał o nim do wojewody nowogródzkiego i dziś...

P. Przepałkowski jest w stanie dymisji. Wobec tego p. Przepałkowski przed wyjazdem z Baranowicz pragnie się z nim... skwitować...

W stosunku do aresztowanego zastosowano niebywałe szykany i obostrzenia. I tak, przed spisaniem protokołu aresztowania, a nawet przed przyjęciem melduniku, iż tow. Machay oskarżony jest o takie „przestępstwo", tow. Machaya osadzono w areszcie policyjnym wraz ze złodziejami i rozmaitemi mętami społecznemi, poddając go uprzednio szczegółowej rewizji osobistej. Protokularnemu przesłuchaniu i to tylko przez policję poddano tow. Machaya dopiero następnego dnia po aresztowaniu. Dyżurny przodownik policji, który zapisywał tow. Machaya do tak zw. „książki przytrzymanych" w komisarjacie policji, nie wiedział jak ma wypełnić rubrykę w książce: „za co osadzony w areszcie". Do aresztowanego nie dopuszcza się nikogo z rodziny i kategorycznie odmawia się przyjmowania dlań wszelkiego pożywienia!. Prawie przez dwie doby aresztowany nic nie jadł, bowiem „będąc chorym, nie może spożywać, znanego ze swej „smakowitości" i „świeżości" aresztanckiego pożywienia, przeto woli stosować tak zw. „głodówkę", niż przyjmować rzucane mu złośliwie przez policję ochłapy i pomyje. Czy nie wejrzy w to p. prokurator?...

Dodać należy, że policja twierdzi, iż nie wie dotychczas, za co tow. Machay został aresztowany (!).

Domagamy się niezwłocznego śledztwa w tej skandalicznej sprawie".

Zwracamy uwagę, iż korespondencja powyższa nazywa p. Przedpałkowskiego *byłym starostą*, p. P. bowiem znajduje się *w stadjum dymisji*.

Pan Przedpałkowski uchodził w sanacji za człowieka silnej ręki i p. Kostek-Biernacki — dodawać tego nie trzeba. Otóż ci panowie nie zeszli się ze sobą. A że p. Biernacki jest wojewodą, więc p. Przedpałkowski nie mogąc się wysunąć przed — lecz zmuszony iść za wojewodą, ustępuje.

Tak tłomaczy jego dymisję i „Gazeta Warszawska" pisząc, że „prośbę swoją (o dymisję) motywował podobno p. Przedpałkowski... niemożnością współpracy z Kostkiem-Biernackim". przyczem dodaje, że jego dymisja została przyjęta.

Sąd najwyższy w sprawie 2 miesiące więzionego posła

26 sierpnia 1930 r., a więc *na 4 dni przed rozwiązaniem Sejmu*, poseł Czapski (Str. ludowe) na wiecu sprawozdawczym poselskim we wsi Soczewka powiatu gostynińskiego (województwo warszawskie) zawiadomił wyborców, że kongres Centrolewu w Krakowie uchwalił jednomyślnie zażądać ustąpienia p. prezydenta Rzeczypospolitej i marszałka Piłsudskiego.

Na dzień przed wiecem starosta w Gostyninie polecił posterunkowi rozwiązać wiec, gdyby pos. Czapski powtórzył rezolucję Kongresu krakowskiego. Posła Czapskiego *aresztowano i przetrzymano 2 miesiące w więzieniu w Płocku*, a sąd w Płocku skazał go na 2 *miesiące więzienia* za podburzanie przeciw legalnym zarządzeniom władz. **Wyrok ten sąd apelacyjny zatwierdził.**

Poseł Czapski wniósł przez obrońcę swego, adw. Hofmokla - Ostrowskiego *skargę kasacyjną*, przedłożył Nr. „Robotnika" z dnia 3 lipca 1930 r., w którym „po dwukrotnej konfiskacie", przytoczono znany ustęp z rezolucji Kongresu krakowskiego, dotyczący prezydenta Rzeczypospolitej i marszałka Piłsudskiego na dowód, że prokurator krakowski skonfiskował całą rezolucję, prokurator warszawski natomiast tę część rezolucji *zwolnił z pod konfiskaty*.

Ponieważ sąd apelacyjny dowód ten pominął, adw. Hofmokl-Ostrowski powołał się na art. 21 konstytucji, niedopuszczający wogóle ścigania posłów za wystąpienia w związku z wykonywaniem mandatu poselskiego. *Sąd Najwyższy*, po dwugodzinnej naradzie, przychylając się do wywodów obrońcy, *uchylił wyrok skazujący i przekazał sprawę do ponownego rozpoznania w sądzie apelacyjnym*.

Zaznaczyć należy, że w dniu 17 września sąd apelacyjny rozpatrywał drugą sprawę pos. Czapskiego o takie samo wystąpienie na wiecu sprawozdawczym, za co również w I instancji pos. Czapski skazany został na 2 miesiące więzienia. *Wyrok ten Sąd Apelacyjny uchylił i posła Czapskiego uniewinnił.*

Z życia robotniczego

—o—

WYZYSK ROBOTNIKÓW KAMIENIOŁOMÓW MIAST MAŁOPOLSKICH

Kamieniołomy miast małopolskich są przedsiębiorstwem bogatem i mają swoje pola eksploatacyjne, prawie w całej Polsce. Najgłówniejszą rolę w tem przedsiębiorstwie odgrywają jako posiadacze najwięcej akcji miasta: Kraków, Lwów itd. Przedsiębiorstwo tak bogate, którego rady nadzorczej przewodniczącym jest jeden z wiceprezydentów miasta Krakowa, uchwala zastanowić prace na zimę, pozbawić robotników i tak bardzo niskich zarobków, a w dodatku nie wypłaca robotnikom tego, co im się za dotychczasową pracę należy. Cała suma niewypłaconych robotnikom zaległości wynosi tylko w Miękinie **ponad 10.000** złotych!

Niedość na tem, że prawie przez całe lato, prawie we wszystkich miejscowościach, robotnicy pracujący w tem przedsiębiorstwie nie otrzymali normalnych wypłat, na dobitkę roboty zamknięto. a robotnikom **nie wypłacono.** Dotyczący robotnicy za pośrednictwem swojej organizacji poczynili cały szereg interwencyj w dyrekcji kamieniołomów, u p. przewodniczącego rady nadzorczej a także w inspektoracie pracy i to nietylko osobiste interwencje, ale także pisemne. Tak dyrekcja, jak i przewodniczący rady nadzorczej wzruszają ramionami i powiadają, że nie mają pieniędzy, bo im winne są miasta i kolej za dostarczony materjał a nie płacą.

Co na to powiedzą członkowie rad miejskich tych miast? Czy to ładnie, że miasta jak Kraków, Lwów i inne miasta Małopolski mają dość pieniędzy na urządzanie nieraz bardzo sutych rautów i przyjęć, a nie mają na wypłatę zarobków robotniczych? Może się ktoś z tych panów tą sprawą zainteresuje i dopomoże do wypłacenia robotnikom zaległości zarobkowych i innych słusznych pretensji. Pragniemy wierzyć, że powyższe wołanie w imieniu poszkodowanych robotników o wypłacenie ciężko zapracowanych groszy nie pozostanie głosem wołającego na puszczy, tembardziej, że jest czas zimowy i przedświąteczny. **P. S.**

KRONIKA

TUR

TEATR TUR

Po raz ostatni w b. sezonie wystawia Teatr TUR w **niedzielę 13 bm.** przy ul. Dunajewskiego 5 **niezwykle wesołą, tryskającą humorem farsę w 3 aktach Montegoglasa pt.**

„POTASZ I PERLMUTTER".

Doskonała gra Szczerskiego i Patyny oraz całego zespołu teatru TUR wywoływała burzę oklasków wśród rozbawionej publiczności na wtorkowem przedstawieniu. **To też spodziewać się należy, że w niedzielę zapełni się sala teatru TUR po brzegi towarzyszkami i towarzyszami.** W antraktach przygrywać będzie orkiestra org. ml. TUR. **Początek punktualnie o godz. 6 wieczór.** Bilety w cenie od 50 gr. do 1'50 zł. wcześniej do nabycia w sekretarjacie TUR, a w dzień przedstawienia od 5 po poł. przy kasie teatru TUR.

KINO MUZEUM DLA TUR

Najpopularniejsze i najtańsze kino w Krakowie kino Muzeum wyświetla dla TUR **w niedzielę dn. 13 bm.** o godz. 7 wieczór niezwykle efektowny film pt.

„W SZPONACH DRAPIEŻNEGO SĘPA"

z ulubieńcem publiczności psem Rin-Tin-Tin. Ponadto dodatek naukowy i komedja.

Wstęp 1 zł., 80 gr. i 40 gr. Bilety do nabycia w sekretarjacie TUR przy ul. Dunajewskiego 5, a w dzień przedstawienia od 3 popoł. w Muzeum przemysłowem przy ul. Smoleńsk 9.

KLUB DYSKUSYJNY TUR

We środę 16 bm. o godz. 7 wiecz. odbędzie się zebranie Klubu dyskusyjnego TUR z dalszym ciągiem dyskusji na temat: „Linja polityczna lewej socjaldemokracji". Wstęp wolny dla członków TUR, PPS, Bundu. (Zebranie w sali Zw. dozorców ul. Dunajewskiego 5). Zaproszenia wydaje sekretarjat TUR.

CZWARTKÓWKA

We czwartek 17 bm. urządza TUR w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 **odczyt tow. Kazimierza Przybysia**, prezesa Rady Zw. zawodowych na temat: **„Znaczenie związków zawodowych dla klasy pracującej". Ze względu na aktualny temat winni na tę prelekcję przybyć członkowie Zw. zawodowych.** Początek odczytu o godzinie 7 wieczór. Wstęp wolny — datki na cele oświatowe.

WYKŁADY TUR

W Czerwonym Prądniku (Aleja 29 Listopada 59) w niedzielę 13 bm. o godz. 4 po poł. prelekcja **tow. dra Feliksa Grossa pt. „Niemcy współczesne".**

U Drukarzy (Rynek gł. 12) we środę 16 bm. o godz. 7 wiecz. odbędzie się odczyt **dr. Władysława Medyńskiego** na temat: „Dlaczego jesteśmy nerwowi?"

U Tramwajarzy (Podgórze, pl. Serkowskiego) we czwartek 17 bm. o godz. 7 wiecz. odczyt **dra Ryszarda Kunickiego: „Choroby zawodowe".**

W Domu Robotniczym w Podgórzu (ul. Smolki) w piątek 18 bm. o godz. 7 wiecz. odczyt **Adam Polewka**, znany literat, na temat: **„Robotnik w poezji".**

U Kolejarzy ZZK (ul. Warszawska 15) w sobotę 19 bm. o godz. 7 wiecz. odbędzie się odczyt tow. **Wiesława Wohnouta p. t. „Obecna rola socjalizmu w Polsce".**

—ooo—

Komunikacja samolotowa w zimie

W ciągu tegorocznej zimy komunikacja lotnicza funkcjonuje, podobnie jak w latach ubiegłych, bez przerwy, przyczem wnętrza samolotów są centralnie ogrzewane, co chroni pasażerów od chłodu.

Według rozkładu, obowiązującego w tegorocznym okresie zimowym, samoloty kursują w poniedziałki, środy i piątki na linjach: Gdańsk—Bydgoszcz—Warszawa, Poznań—Warszawa, Katowice—Warszawa, Warszawa—Kraków, Kraków—Katowice—Brno—Wiedeń, Lwów—Warszawa, Lwów—Czerniowce—Galacz—Bukareszt, zaś we wtorki, czwartki i soboty na linjach: Warszawa—Bydgoszcz—Gdańsk, Warszawa—Poznań, Warszawa—Katowice, Warszawa—Lwów, Wiedeń—Brno—Katowice — Kraków —Warszawa, Bukareszt—Galacz—Czerniowce—Lwów. Czas przelotu na poszczególnych szlakach wynosi od 1—2 i pół godzin.

Ceny biletów zostały wybitnie obniżone i odpowiadają cenom biletów kolejowych II klasy, przyczem stali członkowie LOPP korzystają ze zniżki 50-procentowej.

W dniach 25 i 26 bm. oraz 1 i 2 stycznia 1932 r. ruch na linjach komunikacyjnych zostanie wstrzymany.

Paląca sprawa

W SPRAWIE GIMNAZJUM IM. B. NOWODWORSKIEGO

Wiadomość o zamierzonem przeniesieniu nauki w gimnazjum imienia Bartłomieja Nowodworskiego na godziny popołudniowe, co jest równoznaczne z upadkiem najstarszej szkoły średniej w Polsce, ile że rodzice synów swych na lekcje popołudniowo-wieczorne żadną miarą posyłać nie chcą — wprawiła społeczeństwo nietylko krakowskie, ale na całym obszarze ziem Polski poprostu w osłupienie i w zrozumiałe zupełnie oburzenie, **wobec widocznej chęci zlikwidowania najzasłużeńszej placówki oświatowej w Polsce.**

Uszanował więc najstarszą szkołę polską w kraju zaborca i wróg, mianowicie zalewający kolejno Kraków: Szwedzi, Prusacy, Rosja i Austrja, nie ważąc się na nią targnąć — i **trzeba było dopiero wskrzeszenia niepodległej Polski, ażeby na jedno z największych dóbr narodowych dokonać zamachu i jednem pociągnięciem pióra był jej przekreślić?**

Zakład, który wydał tej miary chwały narodowe, co król Jan Sobieski i jego brat „lew krasnostawski", co współczesny im poeta Kochowski, gen. Bem, największy genjusz malarstwa polskiego Matejko, poeci: Brodziński, Wasilewki, Anczyc, Bałucki, Tetmajerowie, Wyspiański, Boy, Rydel — kompozytor Żeleński — uczeni: jak Kubala, Kremer, Szujski Tarnowski i cały nieprzeliczony wprost legjon innych, **ma skończyć pełen chwały żywot, jakgdyby nie było już innego wyjścia w sprawie odpowiedniego umieszczenia innego potrzebnego w Krakowie zakładu?**

Kto, chociaż trochę zna historję oświaty w Polsce, kto wie, że wielkoduszny Pomorzanin Bartłomiej Nowodworski, z własnej szkatuły kreował w 1588 r. tę wspaniałą szkołę, fundując równocześnie 4 stypendja szkolne dla pobierających w niej nauki Polaków z Pomorza, w celu tem ściślejszego zespolenia tej prastarej dzielnicy z Macierzą i stolicą kraju, ten zrozumie i najboleśniej odczuje potworność powziętego znienacka pomysłu.

W chwili żywiołowych protestów narodu przeciw uroszczeniom niemieckim do zachodnich ziem ojczyzny naszej, my sami mamy iść po myśli tych uroszczeń i wyzbywszy się jednego z najbardziej miażdżących je argumentów w obliczu Ligi Narodów o przynależności Pomorza do Polski?

A jeżeli o przyszłość chodzi, za co właśnie uczniowie tej najstarszej i najgłośniejszej szkoły średniej w kraju, mają być odsądzeni od prawa zarobkowania i utrzymywania się z lekcyj, których udzielać można tylko po południu.

Jeżeli już nieubłaganym wyrokiem skazany jest na wymarcie w Polsce godny cywilizowanego i historycznego narodu typ staroklasyczny, czyż niedaleko prostsze byłoby zamienienie go na nowocześniejszy bez podkopywania egzystencji pełnego tradycji zakładu?

Co na to rozsiani po całej Polsce uczniowie tej przesławnej szkoły zajmujący dziś bardzo wybitne stanowiska w państwie?

Co na to Uniwersytet Jagielloński, którego ten zakład był „akademicką kolonią" niegdyś — co miasto Kraków, którego był dumą — co ziemia pomorska, szczycąca się wydaniem takiego obywatela-Polaka, jak niezapomniany Bartłomiej Nowodworski?

Do całego społeczeństwa należy to gimnazjum, to też należy założyć protest przeciw niweczeniu tak ważnej placówki — w imieniu kultu tylu wielkich ludzi, których zakład ten na przestrzeni blisko czterech wieków wydał, zagrożonej placówki szkolnej, w myśl nieśmiertelnej przestrogi Wyspiańskiego, wielkiego ucznia szkoły Nowodworskiej: „Tylko świętości nie szarpać!"

—ooo—

Tragiczny koniec zabawy rewolwerem

Soczyński Henryk, lat 17, syn podurzędnika pocztowego, uczeń II kursu szkoły handlowej, **w czasie manipulowania rewolwerem postrzelił swego kolegę Stanisława Urbanika, lat 16**, ucznia II kursu szkoły handlowej, syna zwrotniczego kolej. ze Swoszowic, który mieszka u Soczyńskich. **Urbanik został ranny w lewą pierś powyżej serca. Lekarz pogotowia przewiózł go do szpitala św. Łazarza w stanie groźnym.**

Rewolwer marki „Frommer", własność ojca Soczyńskiego, znajdował się w szafce zamkniętej na klucz, gdzie mieściła się apteczka podręczna. — Matka Soczyńskiego dała synowi klucz, ażeby przyniósł spirytusu. Soczyński przyniósł matce spirytus i zabrał rewolwer.

—ooo—

Zaczadzenie całej rodziny

Wczoraj w godzinach porannych wezwano pogotowie ratunkowe do Wieliczki, gdzie **cała rodzina Janusów uległa zaczadzeniu**. Lekarz pogotowia przystąpił do ratowania zaczadzonych. Dzięki zabiegom lekarskim **udało się przywrócić do życia 75-letniego Wojciecha Janusa, którego pozostawiono w domu. Natomiast 2-letnia Stanisława Janusówna uległa śmiertelnemu zaczadzeniu. Rodzice jej 25-letni Józef Janus i 22-letnia Wiktorja w ciężkim stanie zostali przewiezieni do szpitala św. Łazarza.** Przyczyną tragicznego zaczadzenia było zepsucie się żelaznego piecyka, z którego uchodził czad. Tragiczny wypadek Janusów wywołał wielkie wrażenie w Wieliczce.

—ooo—

W SPRAWIE SPISU LUDNOŚCI. Zgodnie z obowiązującemi przepisami właściwa praca spisowa w terenie zakończona będzie w Krakowie w dniu dzisiejszym tj. 13 bm. Zebrany materjał spisowy poddany zostaje natychmiast bieżącej kontroli, a dostrzeżone usterki będą prostowane ewentualnie także w drodze dodatkowych dochodzeń na miejscu. Wobec tego mieszkańcy miasta winni być przygotowani na to, że w najbliższym czasie zjawią się tu i ówdzie organa spisowe, którym należy udzielić wyczerpująco żądanych dodatkowych, a koniecznych wyjaśnień.

SPRZEDAŻ CHOINEK. Ze względu na sezon sprzedaży choinek wigilijnych magistrat przypomina, że osoby zajmujące się sprzedażą względnie transportem choinek winny na każde żądanie organów kontrolnych wykazać się poświadczeniem, skąd pochodzą drzewka, wystawionem przez właściciela lasu, a potwierdzonem przez naczelnika gminy. Kupcy względnie osoby trudniące się przewozem choinek są zobowiązani poświadczenie to zawsze mieć przy sobie, a na wypadek transportu koleją dołączyć do listów przewozowych. Winni przekroczenia powyższego zarządzenia będą pociągnięci do odpowiedzialności.

CHOROBY ZAKAŹNE W KRAKOWIE. W miejskim urzędzie zdrowia zgłoszono w czasie od 6 do 12 bm. następujące choroby zakaźne: szkarlatyna 9, dyfterja 6, tyfus brzuszny 2, odra 31, róża 1, ospa wietrzna 4.

KRADZIEŻ DYWANÓW PERSKICH. Na szkodę Izraela Dankowicza, przy ulicy Brzozowej 9, nieznany sprawca skradł powieszone na ganku II piętra, dwa dywany perskie wartości 500 zł.

Jak się odbyło walne zebranie Bratniej Pomocy U. J.

W ubiegły piątek odbyło się w Starym Teatrze walne zebranie „Bratniaka". Sala wypełniona po brzegi młodzieżą, która z rąk do rąk podaje sobie ulotki, żywo komentując ostatnie wypadki w Domu akad. Wszyscy z napięciem oczekują otwarcia zebrania i pojawienia się kuratora prof. Rouppera. Z ust do ust podawano wieści o wpuszczaniu na salę ludzi z poza Bratniej Pomocy, nie posiadających bądź legitymacyj bądź indeksu; krążą również pogłoski o wynoszeniu ze sali legitymacyj dla oczekujących na nie po za salą. Sanatorzy wytężyli wszystkie siły, aby opozycji nietylko nie oddać władzy, ale nawet do głosu nie dopuścić. Podobno szczegółowe instrukcje w tym kierunku otrzymali na ostatnim zjeździe młodzieży „państwowej".

I rzeczywiście zebranie odbyło się według z góry ułożonego planu. Prof. Rouppert, powitany okrzykiem „precz, pfuj", tłumaczy, dlaczego w Starym Teatrze, a nie na Uniwersytecie odbywa się zebranie. P. Iskrzycki, nie zagajając nawet, udziela głosu swemu zaufanemu, który stawia wniosek o wybór przewodniczącego i jawne głosowanie. Nad sprawą nielegalnych wpisów i wpuszczenia na salę ludzi z poza uniwersytetu chciano z miejsca przejść do porządku dziennego, opozycja jednakże stanowczo zażądała od kuratora rozpatrzenia sprawy nielegalnego wpisu przeszło 450 członków, powtórnej kontroli obecnych i wreszcie tajnego głosowania. Dopóki bowiem te sprawy nie zostaną załatwione, walne zebranie nie może powziąć żadnych prawomocnych uchwał.

Wniosek opozycji jednakże został odrzucony właśnie przez tych, których zapis i obecność na walnem zebraniu kwestjonowano. Wobec powyższego cała opozycja, po złożeniu odpowiedniego oświadczenia opuściła salę w liczbie ponad 300 osób, protestując w ten sposób przeciw pogwałceniu najprymitywniejszych zasad praworządności i sprawiedliwości. Uczciwa młodzież akademicka nie chciała przebywać razem w towarzystwie konfidentów (byli tacy) i ludzi nie mających nic wspólnego z Bratnią Pomocą.

Starsze społeczeństwo niech się dowie, jakiemi metodami sanacja utrzymuje się przy władzy.

Ażeby już nikt nie miał żadnych złudzeń co do „apolityczności" Bratniej Pomocy, sanatorzy po wyjściu opozycji, obdarzyli marszałka Piłsudskiego godnością członka honorowego.

—ooo—

JÓZEF KAZIMIERZ GANCWOL, ojciec naszej koleżanki redakcyjnej, tow. dr. Wandy Gancwolównej, zmarł wczoraj w sobotę w wieku 74 lat, po krótkiej chorobie. Śp. Gancwol pracował przez długie lata jako handlowiec w Krakowie i cieszył się w szerokich kołach swych znajomych wielkiem poważaniem. Osierocił on oprócz naszej koleżanki dr. Wandy Gancwolównej drugą córkę Jadwigę Migową, pracującą w dziennikach warszawskich. Koleżance naszej i jej siostrze redakcja „Naprzodu" składa wyrazy serdecznego współczucia.

SZYBKOŚĆ JAZDY POJAZDÓW MECHANICZNYCH W OBRĘBIE KRAKOWA. Magistrat przypomina postanowienie obwieszczenia w sprawie dozwolonej szybkości jazdy samochodów osobowych, ciężarowych i autobusów po ulicach miasta Krakowa oraz rozporządzenia magistratu w sprawie zakazu przejazdu wszelkich prywatnych wozów motorowych ul. św. Bronisławy w dnie powszednie w godzinach od 16 do 20-tej, a w niedziele i święta od 11 do 13 i od 16 do 20. Szybkość jazdy osobowych pojazdów mechanicznych w dzieln. I, VII i VIII nie może przekraczać 25 km. na godzinę poza temi ulicami 40 km. na godzinę. Szybkość jazdy ciężarowych pojazdów mechanicznych na drążonych obręczach gumowych i autobusów w dzieln. I, VII i VIII nie może przekraczać 15 km. na godzinę, a poza temi dzielnicami 25 km. na godzinę. Szybkość zaś ciężarowych pojazdów mechanicznych o pełnych obręczach gumowych nie może przekraczać 10 km. na godzinę w obrębie miasta.

WALNE ZGROMADZENIE SYNDYKATU DZIENNIKARZY KRAKOWSKICH, wyznaczone początkowo na niedzielę 20 bm. o godz. 4 popoł. w lokalu własnym przy pl. Szczepańskim L. 7, odbędzie się na mocy uchwały Wydziału w terminie późniejszym, a to w niedzielę 10 stycznia 1932 o godz. 4 popoł. w tym samym lokalu. W razie braku wymaganego statutem kompletu, następne walne zgromadzenie odbędzie się w godzinę później bez względu na ilość obecnych.

—ooo—

FIVE O'CLOCK SYNDYKATU DZIENNIKARZY KRAKOWSKICH odbędzie się dzisiaj w restauracji „Pavillon" pl. Szczepański 3. Przygrywać będzie świetna orkiestra jazzbandowa pod batutą p. Pewznera. Początek o godz. 4.30. Niskie ceny wstępu: 1.50 zł. a dla oficerów i młodzieży akademickiej 1 zł.

KURS KROJU KRAWIECTWA MĘSKIEGO, urządzony przez miejskie Muzeum przemysłowe i woj. instytut rzem. przemysłowy w Krakowie rozpocznie się w dniu 15 stycznia 1932 r. Zgłoszenia przyjmuje i informacyj udziela dyrekcja Muzeum i Instytutu (Smoleńsk 9) w godz. od 8 do 2 do dnia 5 stycznia 1932 r.

POŻAR. W mieszkaniu Salomona Grossa przy ul. Kalwaryjskiej 70 powstał pożar od pozostawionej na stole palącej się świecy, od której zapalił się obrus i stół, a następnie meble. Straż pożarna ogień ugasiła.

POTRĄCONA PRZEZ WÓZ. Woźnica Antoniego Hausnera przy ul. Salinarnej 12, jadąc szybko przez ul. Legjonów, potrącił przechodzącą 20-letnią Elżbietę Szafrańską, która padając na bruk odniosła szereg obrażeń. Lekarz pogotowia opatrzył potłuczoną.

WIEŚNIACZKA WPADŁA POD SAMOCHÓD. Na ul. Długiej w pobliżu ul. Pędzichów wpadła pod auto 31-letnia Marja Gołkowa, wieśniaczka z Giebułtowa, która doznała ogólnych obrażeń i złamania nogi. Szofer zabrał nieszczęśliwą na samochód i zawiózł ją na stację pogotowia, gdzie opatrzono Gołkową, poczem przewieziono ją do szpitala.

—ooo—

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Bajeczka dla dzieci „Odnalezione serce" dana będzie dziś popołudniu po cenach zniżonych poraz ostatni przed okresem świątecznym i wróci na repertuar dopiero po świętach. Wieczorem nowość: komedja „Burza w szklance wody", wielki sukces śmiechu. Jutro popołudniu ostatnie w tym roku przedstawienie dla młodzieży szkolnej po cenach najniższych sztuki J. A. Hertza „Młody las", której bohaterem jest młodzież szkolna w walce z rusyfikacyjną szkołą. We wtorek „Burza w szklance wody".

PLAN PRACY TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Po zakończeniu pierwszego okresu, w którym teatr krakowski wysunął się na przodujące stanowisko wśród scen polskich, nastąpi teraz ze względu na czas świąteczny i początek karnawału okres repertuaru lżejszego. Rozpoczyna go grana obecnie komedja Franka „Burza w szklance wody", poczem ukażą się: ostatnia komedja Brunona Winawera „Poprostu — truteń", jeden z najdowcipniejszych utworów popularnego komedjopisarza, potrącający satyrycznem ostrzem bridżomanję ostatnich czasów, później angielska lekka komedja M. Lucy „Panna i hipopotam". Na dalszym planie jest najnowsza komedja A. Grzymały-Siedleckiego „Ich synowa", grana świeżo w Poznaniu. Do tej kategorji należy też farsa wiedeńska „Raj opryszków", przeznaczona na zakończenie karnawału. Po Nowy Roku powróci teatr do repertuaru wyższego typu. Już teraz rozpoczęły się przygotowania do wielkiego widowiska klasycznego, którem będzie najbardziej do dzisiejszych pojęć zbliżony dramat Eurypidesa „Ifigenja w Aulis", której tekst wedle przekładu J. Kasprowicza opracował na nowo poetycko Józef Jedlicz. Inscenizacji i układu bogatej części muzycznej wedle dzieła K. W. Glucka, dokonał dyr. T. Trzciński. W styczniu również ukaże się sztuka Krakowianina Kazimierza Andrzeja Czyżowskiego pod tytułem „Virtuti Militari".

PREMJERA „ŁUCJI Z LAMMERMOORU". Jutro w poniedziałek daje opera krakowska ósmą premjerę w bieżącym sezonie, operę Donizettiego „Łucję z Lammermooru". Dzieło znakomitego kompozytora w krakowskiej operze znajdzie prawdziwie artystyczną obsadę z odtwórczynią partji tytułowej Adą Sari oraz pp.: Szymonowiczem, Romanowskim i Mazankiem i w dalszych partjach pp.: Bodnicką, Mazurkiem i Woźniakiem. — Opracowanie muzyczne dyr. Bolesława Wallek-Walewskiego, reżyserja Stefana Romanowskiego.

„OBRZĘDOWY TEATR NA WSI". Dziś w niedzielę rozgłośnia krakowska nadaje ciekawą audycję w dwu częściach. Znawca folkloru i sztuki ludowej wizytator p. Jędrzej Cierniak, znany radjosłuchaczom z audycji przed dwoma laty pod tytułem „Żywot muzykanta wiejskiego" opowie o „obrzędowym teatrze na wsi". W pierwszej części tej audycji, o godzinie 16'20, p. Cierniak mówić będzie o „teatrze obrzędowym polskiego roku", w drugiej części, o godzinie 16'55 o „misterjum muzycznem polskich godów weselnych". Obie części audycji ilustrowane będą przez oryginalną kapelę wiejską z pod Krakowa.

—ooo—

ODCZYTY I ZEBRANIA

ZWYCZAJNE POSIEDZENIE NAUKOWE KRAKOWSKIEGO TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO odbędzie się we środę 16 bm. o godzinie 7'15 wieczorem z następującym porządkiem dziennym: 1) demonstracje chorych z kliniki chorób wewnętrznych Uniw. Jagiell.; 2) demonstracje chorych z oddziału otolaryngologicznego szpitala izraelickiego; 3) prof. Dr. Zubrzycki „Miesiączka i jej znaczenie biologiczne".

AKTUALNY ODCZYT O MANDŻURJI. Redaktor Mieczysław Babiński wygłosi dzisiaj w niedzielę o godzinie 19'10 prelekcję radjową na aktualny temat: „Mandżurja—Bałkan Dalekiego Wschodu". P. Babiński spędził kilka lat na wschodzie, włada doskonale językiem japońskim i sprawował po wojnie funkcje tłumacza w Mandżurji.

—ooo—

SPORT

CRACOVIA—SOKÓŁ. Dziś w niedzielę o godzinie 12 min. 30 na torze łyżwiarskim Sokoła odbędzie się pierwsza tegoroczna rozgrywka hokejowa pomiędzy drużynami Cracovii i Sokoła. Zapowiedź tego pierwszego meczu wzbudziła zrozumiałe zainteresowanie, gdyż mimo że sezon hokejowy w Polsce, a raczej w Katowicach, trwa już miesiąc, Kraków dopiero dzisiaj będzie mógł zobaczyć najlepsze drużyny swego okręgu.

—ooo—

Z Polski

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK MARSZAŁKA SEJMU ŚLĄSKIEGO. Marszałek Sejmu śląskiego p. Wolny uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. — P. Wolny, wychodząc z restauracji hotelu Europejskiego pośliznął się i spadł ze schodów I piętra, łamiąc sobie nogę i doznając wstrząsu mózgowego. Stan jego jest bardzo ciężki.

TRUP Z POSTRZELONĄ GŁOWĄ W ŁÓŻKU. Onegdaj znaleziono na pograniczu pomiędzy Mysłowicami a Modrzejowem (woj. śląskie) w mieszkaniu 35-letniego urzędnika dyrekcji ceł w Mysłowicach Leona Kupca, trupa jego służącej Adelaidy Folwarczówny. Leżała w łóżku, z głową przestrzeloną. Po przeprowadzonem śledztwie zwłoki zamordowanej, która pozostawiła nieślubne dziecko, zabrano do Sosnowca, a chlebodawcę służącej, Kupca, który nie żyje ze swą żoną, osadzono w więzieniu. Aresztowany miał przyznać się do zamordowania służącej i tłumaczył się, że działał w stanie całkowitej nieświadomości z powodu oszołomienia alkoholem.

FORTANCERZ Z NAJWYTWORNIEJSZEGO LOKALU DANCINGOWEGO ŚCIĄGAŁ PANIOM PIERŚCIONKI Z RĄK. W głośną niegdyś aferę z czekami skradzionemi hr. Branickiej z Wilanowa, wmieszany był tancerz Jakób Dederko. Wykradł on hrabinie czeki z torebki podczas wizyty jej w przytułku dla paralityków przy ul. Wolność. Próbował on szantażować hrabinę, nie udało mu się to jednak. Niedawno Dederko zaangażowany został do najwytworniejszego lokalu dancingowego w Warszawie w charakterze fortancerza. Rutynowany tancerz zyskał sobie szybko powodzenie u wielu pań. Dederko zapraszał panie do swej garsoniery, gdzie demonstrował przed niemi najnowsze ewolucje taneczne. Przy sposobności tancerz ściągał paniom pierścionki z palców. Wykonywał to bardzo precyzyjnie i przemyślnie. Początkowo poszkodowane, obawiając się skandalu, milczały. Wkońcu jedna z pań doniosła policji. Dederko umknął do Katowic, gdzie występował w pewnym dancingu pod przybranem nazwiskiem. Wkrótce jednak policja go nakryła, Dederko sprowadzony został do Warszawy i ulokowany w więzieniu.

NADUŻYCIA W POLSKIEM TOWARZYSTWIE EMIGRACYJNEM. Do prokuratora sądu okręgowego oraz naczelnika wydziału bezpieczeństwa publicznego, przy komisarjacie rządu w Warszawie, wpłynęły skargi Antoniego Łukasiewicza, właściciela piekarni. Skargi skierowane są pod adresem zarządu i dyrektora „Polskiego Tow. Emigracyjnego" Czesława Uma. Łukasiewicz już od dłuższego czasu dostarczał pieczywo do hotelu emigracyjnego na Powązkach, oraz do bursy na ul. Sapieżyńską. Z biegiem czasu utworzyły się zaległości 10 tys. zł. Gdy Ł. zwrócił się po należność, oświadczono mu, że z powodu braku gotówki mogą mu uregulować należność tylko w 50 procentach. Piekarz zwrócił się do adwokata. Ten poradził klientowi zgodzić się na wszelkie warunki i brać ile dają. W rezultacie Łukasiewicz otrzymał w ratach 6.000 zł. Ponieważ jednak pieczywo w dalszym ciągu dostarczał, utworzył się nowy dług w sumie 3.000 zł. W tych dniach Ł. dowiedziawszy się, że wspomniana instytucja nabrała w podobny sposób innych dostawców, zaprzestał dostarczania pieczywa, wnosząc skargę do władz.

ARESZTOWANIE NA POCZCIE GŁ. W WARSZAWIE. Urzędowi śledczemu udało się przychwycić transport o sensacyjnej zawartości. Wywiadowcy obserwujący w gmachu poczty głównej na placu Napoleona, zwrócili w pewnej chwili uwagę na znanego im komunistę Lejbę Bera-Rysia.

r-Ryś nadawał do Gdańska znacznych rozmia- przesyłkę poleconą. Podejrzanego nadawcę esztowano i wraz z przesyłką przewieziono do rzędu śledczego. Tam okazało się, iż przesyłka wierała całe archiwum komunistyczne.

POD NAPOREM KRY ZAWALIŁ SIĘ NOWY OST W BRODNICY. W środę wieczorem w rodnicy na Drwęcy runął nowy most betonowy. ost ten miał być w najbliższych dniach oddany użytku publicznego, wykończano przy nim o- atnie prace. Katastrofa nastąpiła pod naporem y, gęsto płynącej na Drwęcy. Utworzył się za- r przed rusztowaniem, wskutek czego woda w ótkim czasie spiętrzyła się i pod jej naporem odkowa część mostu runęła. Na szczęście stało ę to już po ukończeniu w dniu tym pracy przez botników, tak, iż wypadek nie pociągnął za sobą iar w ludziach. Most mierzył 15 m. długości i 10 szerokości, a budowany był kosztem woje-

—ooo—

Z zagranicy

JAK ROZDZIELONO NAGRODY NOBLA. — rozdzielonych dotąd nagród Nobla najwięcej rzymali Niemcy tj. przeszło 4'7 miljonów koron wedzkich. Na drugiem miejscu stoi Francja z mą 2'8 miljonów, na trzeciem Anglja z sumą 2 miljonów, na czwartem Stany Zjednoczone sumą półtora miljona, na piątem Szwecja z su- ą 1,490.000 koron.

POŻAR PARLAMENTU PERSKIEGO. Dnia 10 m. wybuchł w gmachu parlamentu w Teheranie powodu wadliwie urządzonego komina pożar. V krótkim czasie cały budynek stanął w pło- ieniach. Główna część budynku spaliła się do- czętnie.

ZNOWU SĘDZIA „LYNCH". Dnia 10 bm. nad anem zajechało kilka samochodów przed gmach więzienia w Lewisburgu (stan Wirginia zachod- ia). Wysiadło z nich 60 ludzi, którzy zastrzelili ozorcę więzienia, zabrali mu klucze i wtargnęli o cel. Stąd wywlekli dwóch uwięzionych mu- zynów i uprowadzili ich, poczem powiesili ich a najbliższym słupie telegraficznym. Murzyni sie- zieli w więzieniu, ponieważ w walce z policją astrzelili dwóch policjantów.

TELEGRAMY

WTORKOWE POSIEDZENIE SEJMU

Warszawa, 12 grudnia (tel. własny „Naprzodu"). Na wtorkowem posiedzeniu Sejmu znajdą się wszystkie sprawy, uchwalone dziś przez komisję skarbową. Ponadto porządek dzienny obejmuje pierwsze czytanie projektu noweli o Trybunale Administracyjnym, ratyfikacja konwencji międzynarodowej w sprawie kredytu rolnego, szereg spraw drobniejszych.

NAJBLIŻSZE POSIEDZENIE SENATU

Warszawa, 12 grudnia (telef. wł. „Naprzodu"). Plenarne posiedzenie Senatu odbędzie się we czwartek 17 grudnia o godz. 4 po południu.

EXPOSE MIN. ZALESKIEGO NA KOMISJI SENACKIEJ

Warszawa, 12 grudnia (telef. wł. „Naprzodu"). Posiedzenie senackiej komisji spraw zagranicznych zostało zwołane na czwartek godz. 11 przed południem. Na posiedzeniu tem wygłosi expose minister spraw zagranicznych p. August **Zaleski.**

KONFERENCJE P. ZALESKIEGO W LONDYNIE

Londyn, 12 grudnia. Minister Zaleski wyjechał dziś z powrotem do Warszawy. Na wczorajszej konferencji z ministrem spraw zagranicznych sir John Simonem omówiono **problem gospodarczy i kwestję rozbrojeniową.** Przy tej sposobności minister Zaleski wyjaśnił stanowisko rządu polskiego wobec kwestji rozbrojenia i zaznajomił rząd angielski z warunkami, pod któremi zgodziłaby się Polska na ograniczenie zbrojeń. W wywiadzie udzielonym przedstawicielom prasy angielskiej minister Zaleski oświadczył, że głównym celem jego podróży do Londynu było **nawiązanie osobistych stosunków** z premjerem MacDonaldem i ministrem spraw zagranicznych sir John Simonem oraz **odparcie rozpowszechnionego mniemania, — jakoby Polska była państwem agresywnem i imperjalistycznem.** W toku rozmowy osiągnięto **porozumienie** w wielu ważnych zagadnieniach bieżących.

KRWAWA DEMONSTRACJA KOMUNISTÓW

Warszawa, 12 grudnia (tel. własny „Naprzodu"). Dziś w godzinach południowych zebrał się na Nalewkach tłum komunistów z transparentami, usiłując urządzić pochód. Przechodzący policjant usiłował tłum rozpędzić, przyszło do starcia, policjant strzelił z rewolweru, **raniąc śmiertelnie** jednego z demonstrantów. — Nadbiegła większa ilość policji, która tłum rozproszyła. Czterech demonstrantów aresztowano.

18-LETNI MĄŻ ROZWODZI SIĘ Z 17-LETNIĄ ŻONĄ

Warszawa, 12 grudnia (tel. własny „Naprzodu"). Prasa dzisiejsza donosi, że przed rabinatem warszawskim stanęli: 18-letni mąż i 17-letnia żona, żądając rozwodu. Chodzi o małżonków Himelfarb, którzy się pobrali przed rokiem, przyczem małżonek wystąpił z VIII klasy gimnazjalnej. Małżeństwo okazało się niedobrane tak, że rabin rozwodu udzielił.

GADANIE HITLERA

Monachjum, 12 grudnia. Hitler zamierzał wczoraj wieczór wygłosić mowę, która miała być transmitowana przez amerykańskie stacje radjofoniczne towarzystwa radjofonicznego „Columbia". Na przemówienie to Hitler nie uzyskał zezwolenia niemieckiego ministerstwa poczty. Treść tego niedoszłego przemówienia podaje dziś organ narodowych socjalistów „Der Voelkische Beobachter". Wynika z niego, że jedyną twierdzą pokoju europejskiego jest hitleryzm. Twierdzi bowiem Hitler, że akcja jego ma na celu utrwalenie pokoju w Niemczech i Europie, który zagrożony jest przez militaryzm francuski i sowiecki. Te dwie potęgi są największem niebezpieczeństwem dla pokojowego rozwoju ludzkości. W dalszym ciągu Hitler powtarza znane hasła, że partja jego uznaje jedynie długi prywatne, lecz nigdy nie zgodzi się, aby z przyczyn politycznych obciążono Niemcy ciężarami reparacyjnemi na okres nieokreślony. Partja jego nie jest wyrazem rozpaczy, lecz nadziei. Hitler zapewnia w dalszym ciągu, iż już niedługo dojdzie do władzy drogą legalną. Hasłem jego rządu będzie dać światu, co mu się prawnie należy bez naruszenia suwerenności **Niemiec.** Nie chcą oni więcej, jak zastosowania w Niemczech doktryny Monroego: „Niemcy dla Niemiec".

ŁUNACZARSKIEMU NIE WOLNO MÓWIĆ W NIEMCZECH

Berlin, 12 grudnia. Władze niemieckie odmówiły udzielenia byłemu sowieckiemu komisarzowi oświaty Łunaczarskiemu zezwolenia na wygłoszenie odczytów, które zamierzał wygłosić w tych dniach w kilku miastach zachodnich Niemiec.

POMOC DLA ROLNICTWA

Paryż, 12 grudnia. Na wniosek ministra rolnictwa Tardieu Izba przyznała kredyt kryzysowy w wysokości 100 miljon. franków tym zakładom kredytowo- agrarnym, które wskutek depresji gospodarczej popadły w trudności płatnicze.

WALKA CELNA FRANCUSKO-ANGIELSKA

Paryż, 12 grudnia. Premjer Laval przyjął wczoraj ambasadora angielskiego w Paryżu lorda Tyrrella, z którym odbył dłuższą konferencję w sprawie podwyżki ceł przywozowych do Francji z państw o zdewaluowanej walucie. Konferencja, w której uczestniczył także francuski minister handlu Rollin, prowadzona była w nastroju **przyjaznym.** Interwencja ambasadora angielskiego, stojąca w związku z wczorajszą notą rządu angielskiego, zmierza do skłonienia rządu francuskiego **do cofnięcia** tego zarządzenia, które specjalnie dotkliwie dotknęło import węgla angielskiego do Francji. Z kół poinformowanych donoszą, że rząd francuski **skłonny jest** do cofnięcia tego postanowienia na zasadzie wzajemności, to znaczy, jeśli rząd angielski złagodzi cła przywozowe na towary francuskie.

PRZERWA W OBRADACH PARLAMENTU ANGIELSKIEGO

Londyn, 12 grudnia. Parlament angielski rozpoczął wczoraj ferje świąteczne, które będą trwały do 2 lutego 1932 r., o ile nie zajdzie potrzeba wcześniejszego zebrania.

Miljonowe nowe podatki uchwalone w błyskawicznem tempie

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 12 grudnia.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji skarbowej uchwalono głosami BB w błyskawicznem tempie **trzy nowe podatki:** 1) od lokali, 2) od rejentów i komorników, 3) od elektryczności. Rozpoczęto też obrady nad **czwartym podatkiem:** od nieruchomości. Wszystkie poprawki opozycji **odrzucono.** Posłowie z opozycji i niektórzy z BB oświadczają, określając wynik dzisiejszego posiedzenia, że w przeciągu dziesięciu minut uchwalono nowe podatki, **obciążające ludność miljonowemi sumami.** Posłów z BB mało to interesuje, gdyż — jak jeden z tych posłów się wyraził — „Grecja wszystko zapłaci".

KATASTROFA OKRĘTU

Oslo, 12 grudnia. Koło latarni morskiej Hindernaes, u wylotu fjordu Sogne, rozbił się o skały statek rybacki „Venus" i zatonął. Z trzynastu osób załogi sześć zdołało dojechać na tratwie do latarni, cztery z nich były już martwe. — Przy życiu pozostało dwóch oficerów angielskich. Reszta załogi poniosła śmierć. Na pokładzie statku znajdował się także właściciel Niemiec, który prawdopodobnie także zatonął.

MELLON ZA REDUKCJĄ DŁUGÓW WOJENNYCH

Waszyngton, 12 grudnia. Sekretarz skarbu Mellon przemawiając wczoraj w senacie wypowiedział się w tym sensie, że **redukcja długów wojennych** lub przynajmniej ich złagodzenie byłoby rzeczą **dla Ameryki korzystną.** Oświadczył on, że wprawdzie żadna inicjatywa prezydenta Hoovera **nie zawiera niczego,** coby pozwalało na wyciągnięcie wniosku, iż zmierza **do skreślenia długów,** natomiast obowiązkiem sfer miarodajnych jest zastanowić się nad faktem, że **żaden z dłużników amerykańskich nie jest w stanie podjąć pełnych spłat zanim nie nastąpi widoczna poprawa sytuacji gospodarczej.**

Mellon zaznaczył, że **Anglja jest najlepszym klientem Ameryki.** Przemysłowcy i rolnicy amerykańscy powinni się dobrze zastanowić, jakie dla nich następstwa wynikłyby z niezdolności płatniczej Anglji. Zobowiązania Anglji wobec Ameryki opiewają na dolary. Z powodu spadku kursu funta angielskiego wzrosły temsamem długi angielskie, a zatem wzrosło również obciążenie podatników angielskich. Dowodzi to — mówił dalej Mellon — że powinny Stany Zjednoczone poddać **ponownemu zbadaniu zobowiązania swych dłużników.** Należy rzeczywistości śmiało popatrzeć w oczy i nie zasklepiać się przed faktem, że **Europa nie jest w stanie spłacić pełnych długów.**

Waszyngton, 12 grudnia. Ministerstwo skarbu porozumiało się z przywódcami obu stronnictw, iż raty długów płatne w dniu 15 bm. zostaną zawieszone aż do czasu ratyfikacji moratorjum Hoovera przez kongres amerykański.

Rejestracja członków PPS na okręg Kraków-miasto

Na podstawie uchwały CKW zarządzamy w czasie **od 12 do 31 grudnia 1931 r.** Rejestrację członków PPS zamieszkałych w Krakowie, Podgórzu, wszystkich dzielnicach przyłączonych, w Prądniku Czerwonym, Rakowicach, Borku Fałęckim i Prokocimiu.

Rejestracji **muszą się poddać** wszyscy członkowie organizacji, posiadający **stałe legitymacje.**

Rejestracji nie podlegają: 1) członkowie organizacji, posiadający legitymacje tymczasowe, 2) członkowie posiadający legitymacje wiejskie, 3) kandydaci, którzy dopiero zgłosili swoje przystąpienie do Partji.

Członkowie, którzy do nowego rejestru nie będą wpisani do dnia 1 stycznia 1932, przestaną być członkami Partji.

Oczywista, że przysługuje im prawo reklamacji w OKR — jednak OKR nie ma obowiązku rozpatrywania reklamacji, albo udzielania wyjaśnień, dlaczego odnośny członek nie został przyjęty do Partji.

Z dniem 1 stycznia 1932 r. członkowie zarejestrowani otrzymają za pośrednictwem OKR nowe legitymacje członkowskie, za które uiszczą 50 gr.

Nowowstępujący członkowie płacą za legitymacje wraz wpisowem 2 zł.

Do rejestracji w Krakowie należy się zgłaszać w sekretarjacie OKR przy ul. Dunajewskiego 5 II p. oficyna prawo w dnie powszednie od 5 do 8 wieczór, zaś w niedziele i święta od godz. 10 do 12 w południe.

Za OKR PPS Kraków-miasto:
Poseł Zygmunt Żuławski z. p.
Wiesław Wohnout, sekretarz.

HUMOR I SATYRA

SZCZYT ANTYSEMITYZMU

W Łodzi umarł rabin. Na murach miasta rozlepiono plakaty, wzywające członków gminy do wyboru nowego rabina. W dniu wyborów ktoś napisał pod plakatem:

„Nie wybierajcie Żyda"!

(*„Cyrulik Warszawski"*).

PO DOŚWIADCZENIACH PROCESU BRZESKIEGO

(Rycina: Dwaj nieznajomi siedzą przy jednym stoliku w kawiarni).

— Może mi pan powiedzieć, którego dzisiaj mamy?

— Mogę, a nie zdradzi mnie pan, że byłem pańskim informatorem?

* * *

Święty Mikołaj przybył na rozprawę brzeską. W czasie przerwy podchodzi do ławy oskarżonych i wita się z nimi, przez chwilę rozmawia.

Na drugi dzień czytamy w prasie:

„Jak się dowiadujemy, rząd zamierza wydać dekret, znoszący zwyczaj obchodzenia św. Mikołaja, noszący typowe piętno czasów zaborczych. — Obdarowywanie dzieci odbywać się będzie stale w dniu 19 marca.

(*„Wróble na Dachu"*).

Związki i zgromadzenia

SCENA TOW. DOMU ROBOTNICZEGO W PODGÓRZU (ul. Smolki) odegra w niedzielę 13 oraz 20 grudnia br. „Zabobon" czyli „Krakowiacy i Górale", kom. oper. w 3 aktach. Początek o godzinie 6 wieczorem.

UROZMAICONE WIECZORNICE TANECZNE, z doborowym jazzbandem, odbywają się w Związku zawodowym pracowników umysłowych (Sławkowska 6) regularnie w każdą niedzielę. Początek o godz. 6'30 wieczorem. Goście wprowadzeni przez członków mile widziani.

BACZNOŚĆ STOLARZE! Posiedzenie zarządu oddziału I Związku rob. przem. drzewnego odbędzie się we wtorek 15 bm. o godz. 6 wieczorem w sekretarjacie zarządu centralnego, ul. Dunajewskiego 5 II p. (Dom Robotniczy).

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela popoł.: „Odnalezione serce" (Przedst. dla dzieci i młodzieży. Ceny zniżone); wiecz.: „Burza w szklance wody" (nowość).

Poniedziałek popoł. 3'30: „Młody las" (Przedst. dla młodzieży szkolnej — ceny najniższe); wieczór: „Łucja z Lammermooru" (premjera — opera).

Wtorek: „Burza w szklance wody" (nowość).

KINOTEATRY

Apollo: „Pod kuratelą".
Bagatela: „Za kratami" (Flip i Flop)
Dom żołnierza: „Za głosem serca".
Muzeum: „W szponach drapieżnego sępa".
Promień: „Szlakiem hańby".
Słońce: „Zemsta".
Światowid: „Błękitny ekspres" (ceny zniżone).
Sztuka: „Noce paryskie".
Uciecha: „Ulice wielkomiejskie".
Wanda: „Wygnańcy".
Warszawa: „Tajemnica Limuzyny".

RADJO KRAKOWSKIE

Niedziela 13 grudnia

10.15: Nabożeństwo z kościoła Marjackiego w Kra[kowie]. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Komunikat m[e]teorologiczny z Warszawy. 12.15: Koncert popular[ny] z Sali Złotej Domu Katolickiego w Krakowie. 14.00: P[o]gadanki dla rolników i muzyka. 15.55: Program dla dz[ie]ci starszych i młodzieży: „Co się dzieje na świeci[e]". 16.20: Odczyt: „Pory roku w muzyce ludowej" — z i[lu]stracją muzyczną kapeli wiejskiej z Przykrowa — w[y]głosi p. Jędrzej Cierniak. 16.40: Odczyt z Warszaw[y]: „Zdrowotne znaczenie działkowych ogródków rodz[in]nych". 16.55: Odczyt: Obrzędy ludowe w muzyce" — ilustracją muzyczną kapeli wiejskiej z Przyborowa. 17.15: Odczyt: „Życie polskie na Śląsku przed stu[le]ciem". 17.30: Wiadomości przyjemne i pożyteczne. 17.4[.] Koncert z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunika[ty]. 19.10: Odczyt: „Mandżurja, Bałkan dalekiego Wschod[u]" — wygłosi red. M. Babiński. 19.25: Gramofon. 19.4[.] Słuchowisko ze Lwowa: „Skąd się biorą dziurki w s[e]rze szwajcarskim". 20.15: Koncert popularny z Warsz[a]wy. W przerwie wiadomości kulturalnego Krakowa. 21.45: Recital śpiewaczy z Warszawy. 22.40: Komunik[a]ty. 23.00: Muzyka lekka i taneczna z Warszawy.

Poniedziałek 14 grudnia

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gra[mo]fon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 13.15: Kom[u]nikat gospodarczy. 13.40: Pogadanki rolnicze z cyk[lu] „Radjowy Uniwersytet Ludowo-Rolniczy". 15.15: Prz[e]gląd komunikacyjny z Warszawy. 15.25: Odczyt z c[y]klu dla nauczycieli: „Rad i jego znaczenie dla nauki [i] życia" — z Warszawy. 15.45: Komunikat dla żeglugi [i] rybaków. 15.50: Gramofon. 16.20: Lekcja francuskiego [z] Warszawy. 16.40: Przegląd wydawnictw dziecięcych [i] dla młodzieży. 16.55: Gramofon. 17.10: Odczyt ze Lw[o]wa: „Prawda o „Marji" Malczewskiego". 17.35: Muzy[ka] lekka z kawiarni „Gastronomja" w Warszawie. 18.5[.] Rozmaitości, komunikaty. 19.10: Gramofon. 19.40. Dzie[n]nik radiowy. 20.00: Pogadanka muzyczna z Warszaw[y]. 20.15: Opera z Warszawy: „Janek" Władysława Żele[ń]skiego. W przerwie wiadomości kulturalnego Krakow[a]. 22.00: Djalog literacki z Wilna. 22.15: Komunikaty. 22.3[.] Muzyka lekka i taneczna.



W BIBLJOTECE TUR

(Kraków, ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

Kwartalnik socjalistyczny Nr. 1	2.—
Piotrowski: Państwo a wychowanie	.25
Krapotkin: Państwo i jego rola historyczna	1.—
Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy	.60
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe	3.—
Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Sądy pracy	2.40
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja pracy	4.—
Porczak: Dyktator Piłsudski i Piłsudczycy	1.50
Porczak: Pięciletka sanacyjna	.50
Porczak: Walka o Demokrację	1.50
Kornicki: Zredukowani (epopeja robotnicza)	.80
Szkolnictwo w obliczu katastrofy	1.—
Z. N. M. S. Historja, ideologja i zadania	.50
Socjalizm. Zarys bibljograficzny i metodyczny	3.—
Fotografja Daszyńskiego	1.—
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologia partji politycznej	2.50

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węgłowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.